Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 groszy.
Nr. 26. Kraków, 23 czerwca 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY



Adorujmy Boże Ciało! — woła na swych braci Biedaczyna z Asyżu, z ekstazą wpatrzony w Hostję Przenajświętszą, a na wezwanie św. Franciszka padają na kolana tercjarze całego świata w zgodnym chórze: „Rzućmy się wszyscy społem, uderzmy w ziemię czołem, dając pokłon Najwyższemu w Sakramencie ukrytemu Bogu naszemu“... I wszystkie Bractwa, Sodalicje, Kongregacje śpiewając „Twoja cześć chwała, nasz Wieczny Panie“, wynoszą z kościołów chorągwie i feretrony, by utworzyć procesję nad procesjami, która przez tydzień Bożego Ciała pójdzie ulicami miast i wsi od ołtarza do ołtarza, by na twarz padając przed złocistą Monstrancją niesioną pod baldachimem drogą kwieciem wonnem usłaną, powtarzać: „U drzwi Twoich stoję, Panie, czekam na Twe zmiłowanie, który pod osłoną Chleba, prawdziwy Bóg jesteś z Nieba“.

SKARB CZŁOWIEKA

W pełnem głębokich myśli, pięknem przemówieniu na otwarcie djecezjalnego Zjazdu Mężów Katolickich, nasz Najdostojniejszy Arcypasterz, nawiązując do pamiątki Zielonych Świąt, wyraził się, że Bóg dlatego zesłał na Apostołów Ducha Świętego w postaci języków ognistych, ponieważ chciał ogniem w ich duszach rozpłomienić miłość. Toteż życzył Książę Metropolita mężom katolickim, by w myśl Ewangelji w życiu nie bywali letni, tylko gorący, oraz, by ożywiona żarem miłości bliźniego Akcja Katolicka w działalności swej — zerwawszy z biernością — okazała się naprawdę aktywną, czynną. Otóż pod świeżem wrażeniem tego Arcypasterskiego upomnienia (tak w całej pełni potwierdzającego nasz zeszłotygodniowy z tego miejsca apel do działaczy A. K. na temat „nie bądźmy bierni") chcemy dziś pomówić o największym skarbie, jaki z serca człowieczego wykrzesać może Duch Święty dla uszczęśliwiania bliźnich.

Jest w każdym z nas przedziwna siła, którą rozporządzać możemy dowolnie i niezależnie. Tą siłą jest możność takiego umniejszania zła i nieszczęść, że świat w jednej chwili mógłby być całkowicie przekształcony. Wszak najwięcej nieszczęść i najgorszych pochodzi z wzajemnego odnoszenia się ludzi do siebie — bez miłości. Owa siła, którą największym skarbem człowieka nazwaliśmy, to Dobroć wynikająca właśnie z miłości. Gdybyśmy zatem wzajemne odnoszenie się poddali pod prawo dobroci, wówczas odmieniłyby się zgruntu stosunki na świecie. Jeżeli jesteśmy nieszczęśliwi, to dlatego, że świat jest niedobry. A świat jest niedobry dlatego, że nam, jego mieszkańcom, brak dobroci płynącej z miłości bliźniego.

Otóż o tej właśnie dobroci, jako skarbie człowieka, jest radosna i twórcza książka, o której jeden z katolickich publicystów poznańskich w tych dniach wyraził się, że gdyby ją wszyscy sobie codzień odczytywali, to wkrótce znikłaby ponurość z oblicza człowieka i życia dzisiejszego, a zajaśniałaby radość prawdziwa, niezacieniona fałszem, podstępem, samolubstwem, lekceważeniem i dręczeniem bliźnich, złością i występkiem. Bo dobroć jest drogą do wszystkich cnót. Uzasadnia to w swojej książce p. t.: „Dobroć" (wydawnictwo Nacz. Instytutu A. K.) o. Fr. W. Faber, o którym warto przypomnieć, że śladem swego nauczyciela, Kardynała Newmana, porzucił (w r. 1844) kościół anglikański, by przeszedłszy na katolicyzm, wstąpić do Oratorjanów. Korzystamy z pojawienia się polskiego przekładu jego bezcennego, acz rozmiarami niedużego dzieła o dobroci, by w kilku ustępach streścić tutaj jego radosne myśli — prawdy na temat serdecznej miłości bliźniego i rzucić je z łamów djecezjalnego organu A. K. jako ziarna siewne na glebę serc współczesności.

Faberowi się zdaje, że dobroć śpieszy do każdego, kto jej łaknie i pożąda, a to jest czynnością przymiotów Bożych wobec stworzeń. Każdy poszczególny akt dobroci, gdziekolwiek on na tym wielkim świecie będzie dokonany, walnie się przyczynia do przywrócenia równowagi między dobrem a złem. Dobroć sprzymierza się z prawem, aby wspólnie zaatakować bezprawie i wyprzeć je ze świata. Sprawiedliwość jest z konieczności cnotą agresywną, dobroć zaś jest urokiem sprawiedliwości... Dobroć więcej dokonała nawróceń, niż gorliwość, wymowa czy uczoność; a wszystkie one razem wzięte nigdy nikogo nie nawróciły, jeśli im nie towarzyszyła dobroć.

Nie da się zmierzyć całej sumy zła, spowodowanego brakiem dobroci; nie możemy jednak również właściwie ocenić dobra, jakie działa i jakiego dokonuje dobroć. Jakże często załamuje się serce, wpatrzone we własne smutki. Dokoła pełno pokus coraz liczniejszych, coraz silniejszych. Wszystko zapowiada zbliżanie się upadku. A wtedy nie potrzeba nawet dobrego uczynku, ani nawet słowa życzliwego: wystarczy sam ton głosu, jedno poczciwe spojrzenie, aby biednej duszy zbolałej okazać współczucie i w jednej chwili uspokoić w niej wszystko. Pod takiem jednem słonecznem spojrzeniem dusza przygnębiona odżywa, nabiera odwagi męskiej... To jedno spojrzenie, jedno słowo zachęty może stać się pierwszem ogniwem nowego łańcucha, którego koniec nazywać się będzie — wytrwaniem do końca.

Szczególniejszem znamieniem dobroci jest owocność. Jeden akt dobroci sprowadza drugi. Przez jeden pobudzamy się do wielu. Inni idą za naszym przykładem. Jeden akt dobroci zapuszcza korzenie we wszystkich kierunkach, te zaś wciąż nowe wypuszczają pędy. Dobry uczynek rodzi zawsze radość wewnętrzną, a któż nie doświadczył, że radość wewnętrzna to atmosfera, w której się wielkich rzeczy dokonuje dla Boga... Przez dobroć człowiek staje się mężny... staje się wesół, życzliwy, dzielny... Dobre słowa są muzyką świata... Posiadają i siłę uzdrawiającą i również siłę twórczą, rodzą bowiem szczęście. Żadna analiza, żadne badania nie zgłębią całej potęgi dobrego słowa... Dobre słowa czynią z nas ludzi szczerych. Prawdy i szczerości tak bardzo nam potrzeba! Nasza nieszczerość, sztuczność, głęboko w nas zakorzeniony fałsz, to najdotkliwszy ciężar życia, jaki nas przygniata. Jesteśmy niewolnikami własnej nieszczerości... I oto z pomocą przychodzi nam dobre słowo i pozwala postąpić naprzód.

Człowiek dobry — powiada o. Faber — to człowiek pełen pogody i radości, a radość jest potęgą. Nic nie potrafi tak prędko naprawić zła, jak pogodny promienny humor... Jeśli na świecie jest tysiąc rzeczy, wymagających reformy, to są też dziesiątki tysięcy ludzi, potrzebujących nawrócenia. Wesele i dobroć to najlepsza taktyka. Jedynie człowiek pogodny i wesołego usposobienia osiągnie dobre wyniki.

A zatem z całej duszy pożądajmy dobroci, a ta napewno uraduje nas i uszczęśliwi świat, łaknący uzdrowienia, lecz niezdający sobie sprawy, że we własnej duszy nosi taki skarb bezcenny.

Na Niedzielę II-gą po Świątkach

EWANGELJA Łuk. XIV. 16—24.

Onego czasu: Powiedział Jezus faryzeuszom tę przypowieść: Człowiek pewien sprawił wieczerzę wielką, i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy aby powiedział zaproszonym żeby przyszli, bo już wszystko gotowe. I zaczęli się wszyscy społem wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś, i koniecznie muszę wyjść, i oglądać ją: proszę cię, miej mnie za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć jarzm wołów, i idę ich doświadczyć: proszę cię, miej mnie za wymówionego. A inny rzekł: Żonę pojąłem: a więc nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa oznajmił to panu swemu. Wtedy gospodarz rozgniewawszy się, rzekł słudze swemu: Wyjdź prędko na ulice i uliczki miasta: a ubogich, i ułomnych, i ślepych, i chromych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się jak rozkazałeś, a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan słudze: Wyjdź na drogi,

i opłotki: a przymuś wnijść, aby mój dom był napełniony. A powiadam wam, że żaden z owych mężów, którzy są zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej.

,,Żaden z onych mężów — nie ukąsi wieczerzy mojej". Kto z nas często korzysta z zaproszenia Zbawicielowego do Stołu Pańskiego i prawda o Najśw. Sakramencie nie jest dlań ,,twardą mową" i dla kogo nie są wszystkiem woły, majątki, żona i inne doczesności, ten bez obawy może iść za myślą dzisiejszego rozważania. Choć pozornie groźne i bardzo groźne świadczy jednak, że Bóg wszystko czyni, by nas zbawić. Łaskawość Boga okazuje się i przez pieszczotliwe działanie łaski, jak i w przerażającej Jego sprawiedliwości.

Na salę operacyjną wprowadzają pewną osobę: jedno oko jej ślepe, drugiem będzie widziała zależnie od tego, czy uda się operacja. Lekarz przed rozstrzygającem cięciem upomina: proszę zachować całkowity spokój, ani drgnąć, bo tylko jeszcze jedno oko masz pan, które najmniejszem poruszeniem stracisz. Prawda? chwila nader poważna; przerażające: albo — albo. Lecz czyż sprawa naszej duszy, też tylko jedną mamy, jej zatracenie lub ratunek i to na wieczność nie wymaga daleko więcej wszelkiego wysiłku? Choć będziemy rozważać rzeczy, które naprawdę swą grozą mogą nas przerazić, wiedzmy: one tylko są obmyślane w opatrzności Bożej, by nas tem pewniej ustrzec od potępienia, a zapewnić zbawienie. Powtórzmy sobie jeszcze: Bóg wszystko czyni, byśmy nie zginęli, ale żywot mieli i mając całą ufność w dobroci Bożej — On nie zawiedzie w Nim położonej ufności — stawmy sobie przez kilka niedziel przed nasze oczy prawdę, która pozornie brzmi nie bardzo wesoło — Odwagi! — nawet groźnie i przerażająco. Zdaje się nie do uwierzenia, a jednak tak jest: beznadziejny stan odrzuconych od Boga w piekle jest dowodem na pełną pociechy prawdę, iż Bóg chce nas zbawić, okazując nam, jak strasznieby się mścił, gdybyśmy niebem Jego wzgardzili, gdybyśmy nie szli drogą, która prowadzi do nieba. Niebo zaś, jak będziemy w następnej serji rozważać nie może być nagrodzeniem wyrzutków, zbrodniarzy i t. d., Że piekło jest taką mową w zamiarach Stwórcy naszego, przekonamy się sami, gdy uprzytomnimy sobie: co to jest piekło i kto do piekła idzie.

Kaznodzieja Stingeder, za którego myślami pójdziemy do końca tych rozważań, *(Gottes Antwort...)* tak rozpoczyna naukę o piekle: Oby moje wargi cielesne były ognistemi, a język mój grzeszny jak Izajasza ogniem świętym był oczyszczony. Obym mógł mówić słowy żarem palącym buchającemi. Nie bójcie się; nie będę malował strachów piekła jaskrawemi farby — nie — chcę tylko serca poruszyć i grzeszników do Jezusa przyprowadzić. Bo czemże byłoby i najgroźniejsze silenie się w porównaniu do przerażającej rzeczywistości? Żadna porywająca wymowa nie powie więcej, niż Jezus, który 15 razy w Ewang. mówi o ogniu i mękach dla potępionych. Jego słowa, zawsze pełne miłości są, gdy idzie o piekło, groźniejsze, wyraźniejsze, niż ogniste groźby proroków. Tyle razy jużeśmy je słyszeli, ale najbardziej groza piekła maluje się w ustach Jezusa, gdy On sam doznał mąk piekielnych na sobie, i pod ich okropnością wołał: ,,Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił". *(Mat. 27, 46.)* Ojcowie święci zauważają, że w tej chwili zaznał Zbawiciel mąk piekła według słów Psalmisty: ,,boleści piekielne mię otoczyły". *(Ps. 17, 6.)* Jak niewypowiedzianie musiał Jezus cierpieć, kiedy ciemności zewnętrzne, które wtedy okryły ziemię, były obrazem ciemności i przygnębienia Jego duszy, kiedy Ojciec nieb. Go opuścił, odjął Mu wszystko, co Go mogło pocieszyć, a włożył nań wszystko, co Go mogło dręczyć. Dotychczas wiele już Jezus mąk i upokorzeń zniósł, bo całą mękę i to bez słowa skargi, teraz dopiero, gdy Go już katy dotknąć więcej nie mogą, wije się jak robak w bólu i skarży się na głos krzykiem prawie rozpaczy Ojcu.

Czyż mógł Bóg bardziej nami wstrząsnąć, by nas przestrzec?: ,,jeśli to na zielonem drzewie czynią: cóż na suchem będzie? *(Łuk. 23, 31.)* Piekło: to opuszczenie przez Boga i wieczne męki. Co nas groźniej może napędzać, byśmy służyli Bogu? ,,By ujść piekła, wchodzę do niego (przez rozważanie o niem); im częściej tam zaglądam, tem bezpieczniejszym jestem przed niem". *(Wilhelm Paryski).*

Któż z was będzie mógł mieszkać z ogniem pożerającym? (Izaj. 33, 14.) pyta cię Prorok, delikatne i wypieszczone dziecko świata, Piekłem ci się wydaje twój mały krzyż: twe obowiązkli, twe małżeństwo i t. d., narzekasz, cóżby było w prawdziwem piekle? Drażni cię otoczenie, czy milsze byłoby towarzystwo potępieńców? Wszystko składasz na karb twej słabej natury, cóż ta natura uczyni w wiecznych mękach?

Wstrzymajmy się na drodze grzechu. Wielu dziś mówi: gdybym był wiedział... My wiemy: lepiej umrzeć, niż zgrzeszyć. Zabezpieczajmy zawczasu zbawienie! Oto zadatek żywota wiecznego, pokarm, który trwa ku żywotowi na naszych ołtarzach: ,,Pójdźcie do mnie wszyscy..." *(Mat. 11, 28.)*

X. St. M.

KALENDARZYK LITURGICZNY.

23	**czerwca**	**Niedziela 2 po Ziel. Św., M. B. N. Pom.**
24	„	poniedz. Narodz. Jana Chrzc.
25	„	wtorek Wilhelma op.
26	„	środa Jana i Pawła mm.
27	„	czwartek Władysława króla
28	„	piątek N. Serca Jez., Ireneusza
29	„	sobota Piotra i Pawła op.

Oto jedna ze scen monumentalnego **arcydzieła filmowego**
„GOLGOTA"
ilustrującego żywot i mękę Jezusa Chrystusa, a wyświetlanego w **Krakowie w kinoteatrze „Świt"**.

Przy udziale 43 wybitnych artystów i 7 tysięcy statystów, olbrzymim kosztem w ciągu 2 lat wykonano ten film potężny w Palestynie, Algierze i Francji w realizacji słynnego Julien Duviviersa, a pod historyczno-religijnem kierownictwem ks. Józefa Reymonta. (Ceny miejsc w „Świcie" normalne.)



ROZESŁANIE APOSTOŁÓW

Chodzą po miedzy apostołowie,
kłosy zrywają pszeniczne.
Patrzą, jak wzeszło po Boskiem słowie
to ziarno ewangeliczne.

Patrzą, czy obszar zbożnego łanu
złotem się szczerem okrywa —
czy pora wynijść żeńcom i Panu.
czy czas nadchodzi do żniwa?

Czy plon, wichrami i dżdżem skołatan,
nie zmarniał kędy na polu, —
czy jako złodziej nie wkradł się szatan,
nie nasiał rdzy i kąkolu?

I błogosławią dłońmi świętemi
tę pracę znojną i krwawą,
która człowieka żywi na ziemi
i daje do raju prawo.

I błogosławią mąkę tę białą,
co chleba kształty przybierze,
a kiedyś w Boże zmieni się Ciało
w kapłańskiej świętej Ofierze.

Błyśnie, jak słońce, w złotej monstrancji
kapłańską wzniesione dłonią...
...Koniki polne, jak ministranci,
dzwonią — i dzwonią — i dzwonią..
Józef Birkenmajer.

HOŁD jubileuszowy biskupowi-poecie



Ignacy Krasicki.
1735—1801.

Dwieście lat temu przyszedł na świat w ziemi Czerwieńskiej największy po Kochanowskim a przed Mickiewiczem poeta Polski — Ignacy Krasicki, późniejszy biskup warmiński. Jak 5 lat temu wspaniały zjazd naukowy w Krakowie uczcił 400 lecie urodzin Jana Kochanowskiego, tak teraz we Lwowie świetny zjazd uczonych, literatów i pedagogów złożył hołd jubileuszowy biskupowi Krasickiemu, słusznie przezwanemu dawno księciem poetów, znanemu nietylko miłośnikom literatury, lecz i młodzieży szkolnej z bajek i satyr. Zjazd ów ma znaczenie ogólniejsze. Oddawanie bowiem czci wybitnym twórcom jest przejawem życia kulturalnego. Naród kwitnący, bujny, składa dowód zaufania we własne siły, otaczając kultem wielkich pisarzy swojej przeszłości. Tylko pokolenia chore na zanik energji narodowej, zapominają o znakomitych działaczach ze swych dziejów.

Krasicki, poeta spokoju i harmonji, subtelny obserwator przeżyć moralnych, jest napozór obcy dzisiejszemu człowiekowi, który żyje w epoce przeniknięte j gorączkowym pędem do ciągłych przemian i wielkich przeobrażeń. A przecież nić wspólnoty snuje się tu całkiem wyraźnie. Krasicki należy do tych reformatorów, którzy unowocześnili Polskę, oświecili społeczeństwo, wykształcili piśmiennictwo piękne, wogóle dokonali przeobrażenia Polski, czasów saskich w Polskę Stanisława Augusta, Polskę Sejmu czteroletniego, Trzeciego Maja i Kościuszki.

Krasicki żywił nietylko wysokie ambicje artystyczne, lecz i poważną myśl wychowawczą. Właśnie wagę szczególną przywiązywał do wychowania narodowego. Nie jest może przypadkiem, iż jego Hymn „Święta miłości kochanej Ojczyzny" był codzień powtarzany w korpusie kadetów, z którego wyszedł Kościuszko.

O Krasickim trafnie powiedziano, że był najmądrzejszym z poetów dawnej Polski. Wykształcony bywalec i światowiec, elegancki i dowcipny przyjaciel króla Poniatowskiego, poznał świat i ludzi wszechstronnie, by sobie o nich wyrobić zdanie własne. Przekonał się o lichocie pozorów, kryjących przywary, śmieszności i ułomności ludzkie. Wiedział, że ani powaga zawodu, ani dygnitarstwo nie wynagrodzi braków umysłu i charakteru, toteż mógł dużo mówić szczerze na temat „nie wszystko złoto, co się świeci" i cenić treść, nie pozory. Jego talent, lekkość stylu, nowość i wytworność formy, giętkość i bogactwo języka, myśl krytyczna podana umiejętnie, wszystko to sprawiało, że Krasicki miał ze wszystkich pisarzy swej epoki wpływ największy. Był pierwszy po wiekach, którego głosu chciwie słuchały tłumy. Pisma jego najpilniej torowały drogi reformom społecznym i obyczajowym. Jego satyra, jego ironja więcej zdziałała niż setki mów i rozpraw. To było żywe słowo rozbijające twarde i zaśniedziałe mury ciemnoty i wstecznictwa obyczajowego.

Biskup warmiński z całą potęgą swego talentu pisarskiego uderzył w zepsucie obyczajów, walcząc o wyższą formę kultury polskiej, ośmieszając i rozbijając różne zadomowione przywary i narowy społeczeństwa szlacheckiego, nie mógł nie zauważyć jednej z najgorszych i najniebezpieczniejszej — pijaństwa. Z tą klęską prowadził walkę nieustanną. Czy to w „Myszeidzie" czy w „Monachomachji", w „Panu Podstolim" czy w drobnych satyrach, bajkach i przypowieściach, z dużą dozą odwagi cywilnej, z siłą i jędrnością słowa, wytykał swoim współczesnym ohydę pijaństwa powszechnego — wówczas, gdy jeszcze nauka nie zdawała sobie sprawy z potrzeby zwalczania alkoholizmu. Toteż w roku obchodów 200-lecia urodzin Ignacego Krasickiego nie mogli propagatorzy trzeźwości w Polsce pominąć tej zasługi biskupa warmińskiego. Imieniem abstynentów polskich uczcił go głęboko ujętym referatem na zjeździe w Warszawie redaktor Jan Szymański

Tam gdzie Jan Długosz był proboszczem 500 lat temu.

W roku przyszłym odbywać się będą w kilku miastach Polski uroczystości ku czci sławnego dziejopisarza naszego Jana Długosza, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Będzie się obchodziło 500-lecie mianowania go kanonikiem kapituły krakowskiej, uczczą go Paulini, których osadził w Krakowie, Sandomierz i Wiślica projektują na jego cześć obchody, bo i tam był kanonikiem. A wstępem do szeregu tych uroczystości było uczczenie Długosza w 500-ną rocznicę objęcia przez niego probostwa w Kłobucku. Odbyło się to w czasie jubileuszu 800-lecia istnienia tam parafji. Mówił o nim JE. Ks. Biskup Okoniewski z Pomorza do rzeszy 20 tysięcy uczestników Kongresu Eucharystycznego, urządzonego w Kłobucku przez JE. ks. Biskupa Kubinę w Zielone Świątki. Jak z tych dat widać, stare to miasteczko, a leży nad Czarną Olszą między Częstochową a Wieluniem. Do rzędu miast podniesiono je w 1244 r., a na 20 lat wcześniej ufundował tam kościół kamienny Piotr Wlast Dunin ze Skrzynna. Miasteczko otrzymało przywileje od królów począwszy od Kazimierza Wielkiego. Za bohaterską obronę Częstochowy Paulini otrzymali Kłobucko. Klasztor mieli tam Kanonicy regularni z Bożego Ciała w Krakowie. Długoszowi zawdzięcza kościół tamtejszy rozszerzenie budowli. Pomimo pożarów i grabieży dużo cennych pozostało pamiątek w skarbcu kościelnym i w archiwum. Oprócz dokumentów z podpisami królów, są tam przepiękne okazy złotnictwa i bronzownictwa z okresu Długosza i z innych epok: krzyże, kielichy, monstrancje, ornaty. Z tych jeden haftowany przez Królowę jako dar dla wychowawcy synów królewskich. ma herb Długosza (Wieniawa) i był przez niego używany. Jest tam i pamiątka po Królowej Jadwidze. Kościół w dzisiejszym stanie przedstawia cenny zabytek z różnych czasów, a do jego osobliwości, obok świetnych organów, należy kazalnica w kształcie łodzi św. Piotra na falach.

* * *

Najistotniejszą ceremonją Bożego Ciała jest procesja publiczna, we wszystkich krajach katolickich odbywająca się z niezwykłą uroczystością. Ma ona być wyrazem hołdu dla Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie, hołdu publicznego, nie zamkniętego tylko w świątyni lub w głębi serca, ale świadczącego, że Chrystus panuje w całem życiu, że jest istotnie, jak Go nazywa proroctwo, Bóg, który, jest z nami. Dlatego też, dla wskazania, że Chrystusowi cześć winna być oddawana publicznie, przy czterech ołtarzach ustawionych pod gołem niebem odczytuje się pierwsze rozdziały czterech Ewangelji, dlatego N. Sakrament niesiony uroczyście w monstrancji zjawia się na ulicach miast i wiosek, dlatego pienia ludu, kwiaty sypane przed celebransem, udział w procesji najwyższych dostojników świeckich, mają świadczyć o sile i szczerości wiary i miłości dla Zbawiciela.

Czy wieś gotowa na przyjęcie letników?

W tych dniach zpowodu rozpoczęcia się w całym kraju wakacyj szkolnych, a po biurach masowych urlopów, tysiące ludzi wynoszą się z miast, by spędzić kilka tygodni czy parę miesięcy na wsi. Jadą sami lub wraz z dziećmi, jadą po nowe wrażenia, szukają innego otoczenia, chcą na łonie przyrody wypocząć, odetchnąć pełną piersią, zdezynfekować czystem powietrzem płuca zatruwane w ciągu tylu miesięcy przez miasto, jadą się opalić, odżywić świeżemi produktami itd. Wyjazd na letnisko nie jest już dzisiaj przywilejem ludzi zamożnych. Rok rocznie korzystają z tego ludzie bardzo liczący się z groszem swoich skąpych zarobków, bo się przekonali, że potrzeba tego i ich dzieciom i im samym dla zdrowia i dla umożliwienia sobie dalszej ciężkiej pracy umysłowej czy fizycznej w murach miasta. Właśnie ci niezamożni, nie mogąc wybierać się do drogich miejscowości uzdrowiskowych, jadą na wieś, szukają tam rzeki, świeżych owoców, ale pragnąc mieć przytem mieszkanie czyste i możliwie wygodne, a także na miejscu kościół, pocztę, niedaleko zaś kolej, wszystko to zaś bezwarunkowo za niedrogie pieniądze.

Otóż na ten temat rzuca się aktualne w tej chwili pytanie, czy wieś przygotowała się na przyjęcie letników i czy rozumie, że to jest dla niej interes, oraz czy pamięta o tem, że jeżeli letnik zostanie zawiedziony i rozczarowany, lub zrażony brudem czy zbytkiem niewygód, to nietylko, że sam na przyszłe lata już tam nie powróci, ale jeszcze wszystkich znajomych będzie przed tą wsią przestrzegał...

Wieś dotychczas nie docenia jeszcze korzyści, jakie mogłaby osiągnąć z napływu letników. Niektórzy więc zwracają uwagę, że mógłby się tem zająć zarząd gminny, mający troskę o podniesienie dobrobytu mieszkańców. Z jego inicjatywy i pod jego kierownictwem mógłby powstać komitet, który przygotowawszy wieś na przyjęcie masowe letników, postarałby się o odpowiednie zareklamowanie miejscowości, jak się to robi zagranicą wszędzie, gdzie się ma do rozporządzenia tak świetne warunki zdrowotne jakiemi cieszy się np. ziemia krakowska czy Podhale, a robi się to i przez ogłoszenie w prasie, i prospekty z fotografjami ładnych krajobrazów, a z warunkami pobytu, dalej przez listy do różnych zrzeszeń i do lekarzy, a wszystko oczywiście w stałym kontakcie z biurami podróży i związkami krajoznawczemi, turystycznemi i tp.

Oblicza się, że każdy letnik najmniej 100 zł. zostawia na wsi miesięcznie, okres zaś letniskowy trwa kilka miesięcy. A pozatem ludność wiejska tym sposobem sprzedać może w sezonie letnim wyroby ludowe wytworzone zimową porą, więc wyroby gliniane, drewniane, rzeźby, tkaniny, płótna, ręczniki, serwetki, obrusy, hafty, wyszywaną bieliznę, kilimy i t. p., zależnie od regjonalnych warunków, a wszak na wyroby ludowe popyt jest coraz większy. Wiele pań z miasta wykorzystuje pobyt na wsi na przygotowanie zapasów spiżarnianych na zimę, suszą więc owoce, grzyby, smażą konfitury, powidła, zakupują miód i t. d. Z tego widzimy, że właściwie wiejskie kobiety powinny być najbardziej zainteresowane w masowym przyjeździe na wieś letników z miasta. One mają najwięcej drobiazgów do zbytu i one dopiero przy tej okazji będą miały możność zamiany dorobku miesięcy zimowych na pożądaną dziś na wsi gotówkę, a także mogą w letnikach zdobyć stałych odbiorców dla swych wytworów, korzystając z takich urządzeń pocztowych jak np. tanie paczki żywnościowe. Niechże więc stowarzyszenia niewieście zatroszczą się, by dać inicjatywę do odpowiedniego przygotowania wsi na przyjęcie masowe letników i do należytego wówczas zareklamowania swojej miejscowości w tym celu.

Królewski gród nad Białą.

80 tysięcy katolików uczestniczyło w pierwszym podhalańskim Kongresie Eucharystycznym w Grybowie, którego piękny czworoboczny rynek zamienił się na wspaniałą nawę kościelną z wielkim ołtarzem polowym pośrodku. Królewski to gród. Najstarszy dokument w archiwum miasta Grybowa — jak przypomina p. Marja Studnicka — potwierdza, że je założył w 1340 r. Kazimierz Wielki, który „pragnąc pożytki Królestwa pomnożyć i ubogich swych poddanych w czasie najazdu od nieprzyjaciół zachować, zasadzicielowi wsi nad rzeką Białą Hankowi, mieszczaninowi sądeckiemu, synowi Jana Bogacza, polecił pośród granic tychże wsi miasto prawem magdeburskiem założyć, którego miano ma być Tymberch". Tak powstało miasto, które od swego królewskiego opiekuna zyskało liczne przywileje, a te następnie potwierdzali i hojnie rozszerzali następni królowie aż do Augusta II, żądając, aby wójt oraz 3 pachołków stawiali się w dobrem uzbrojeniu na każdą wyprawę ku obronie Królestwa. Z biegiem czasu nazwa Tymberchu zmieniła się na Grebów, a następnie na Grybów.

Położone na głównym trakcie dróg do Węgier, narażone było na napady „z powodu swawoli i łotrzykostwa w tych stronach grasującego". Świadczy o tem do dziś dnia zachowana kapliczka w południowej stronie miasta położona, na tak zwanej „Bramce" z rzeźbionym obrazem Matki Boskiej Bolesnej. Otoczone jest to miejsce wielką czcią mieszkańców, gdyż, jak świadczą podania, broniła Ona Grybowa od różnych wrogów napadających na mieszkańców od strony Węgierskiej granicy. Burze wojenne i zawieruchy dziejowe znaczyły swe ślady, w dziejach miasta pamiętne. I w czasie wojny światowej przeszło to miasto wiele. Leżąc w pośrodku skrzyżowania ważnych arteryj drogowych, stało się punktem przejścia wojsk, podczas walk pod Gorlicami. Szczęśliwie przeszła burza tej wojny nad miastem, zachowany został w całości dopiero co przed wojną zbudowany wspaniały kościół parafjalny w stylu gotyckim ze smukłą wysoką wieżą, uwieńczoną na szczycie złotą koroną. Zachował się też stary modrzewiowy Kościółek św. Bernardyna, zabytek otoczony świętością legendy. Na spienionych powodzią falach bystrej górskiej rzeki Białej, przepłynął według podania obraz św. Bernardyna, który się miał zatrzymać w miejscu, gdzie dziś stoi kościółek.

Nad Białą, zawieszony w powietrzu niby koronka wiadukt, stroi dolinę rzeki. Jest on mostem kolejowym i początkiem drogi wijącej się w górę ku Ptaszkowej i Nowemu Sączowi, a stanowiącej mistrzowską serpentynę. Z tej to drogi widoczne jest miasto trzykrotnie, co stanowi dla podróżnych prawdziwą atrakcję podczas jazdy. Miasto, przedzielone rzeką, łączy piękny most żelbetonowy, ostatni wyraz techniki, a zarazem piękna ozdoba Grybowa.

Od południowej strony na Kongres Eucharystyczny napłynęły do Grybowa liczne pielgrzymki braci Łemków, o których coraz częściej słychać, od czasu utworzenia dla nich osobnej administracji kościelnej.

Echa pracy społecznej.

Katolickie Stowarzyszenie Mężów diecezji krakowskiej utworzone dopiero pół roku temu, liczy już przeszło 60 oddziałów i 2142 członków — jak o tem dowiedzieliśmy się ze sprawozdania złożonego na zjeździe delegatów w Zielone Świątki pod przewod. prezesa Michała Pelczara wobec JE. Księcia Metropolity. Zjazd w którym uczestniczyło około stu osób, zajmował się programem działalności Stowarzyszenia. Na temat hasła „Chrystus uświęca rodzinę" zajmująco opracowany odczyt miał p. insp. Jan Lubowiecki, poczem w referacie programowym zastanawiał się gen. sekretarz Stowarzyszenia, ksiądz dyrektor Edward Lubowiecki nad realizacją tego hasła w ciągu dalszych miesięcy roku bieżącego. Stowarzyszenie ma być szkołą wyrobienia mężów katolickich. Należy więc pracować nad wyszkoleniem każdego członka zosobna, czyli zwracać uwagę na jakość, a nie ilość członków i w sprawie pozyskiwania nowych członków prowadzić propagandę bardzo roztropną. Podzieliwszy program pracy na miesiące i działy religijny, społeczny, oświatowy i gospodarczy, ksiądz dyrektor największy nacisk położył na zagadnienie szkolne i podniesienie moralne w rodzinie, oraz przeciwdziałania złym i przewrotnym wpływom. Referatów słuchano z widoczną uwagą i przez $1^1/_3$ godziny prowadzono nad niemi ożywioną dyskusję. Zwróciło uwagę w sprawozdaniu, że do Stowarzyszenia Mężów stosunkowo mało członków wstąpiło zpośród Kat. Stowarzyszeń Młodzieży. Wiek członków waha się od lat 25 do 70, ale największej jest w wieku 30—50. Co do wykształcenia to 93 proc. przeszło szkołę powszechną, 5 proc. średnią, 2 proc. ma wykształcenie wyższe. Dotychczas prelegentami w oddziałach byli głównie księża. Czekamy na referentów świeckich.

Wiedeński Zjazd Katolików Korporacjonistów dał po raz pierwszy okazję do zobrazowania postępów wielkiego ruchu społecznego, zmierzającego do urzeczywistnienia wskazań ustrojowo-społecznych encyklik Leona XIII i Piusa XI. Działaczy katolickich w Krakowie poinformuje o przebiegu zjazdu dr. J. Warchałowski, który już zdawał z niego sprawę pokrótce w „Głosie Narodu". Wraz z nim w Kongresie wiedeńskim brał udział ks. dr. E. Kozłowski z Poznania, dyrektor Kat. Szkoły Społecznej, który referował zjazdowi, jak ruch ten przedstawia się dotychczas w Polsce, gdzie dopiero encyklika Piusa XI skierowała uwagę społeczeństwa na zagadnienie przekształcenia ustroju społecznego, dawniej bowiem nie mieliśmy swego państwa, a w pierwszych latach niepodległości byliśmy pod silnym wpływem liberałów zwalczających korporacjonizm. Ale naukowe sfery katolickie i u nas teoretycznie ruchem tym się interesowały. Teraz zajmują się nim stowarzyszenia katolickie, a już oparcie znajdzie on w powołanej do życia z inicjatywy Papieża przez Kardynała Prymasa — Radzie Społecznej, która ma za zadanie właśnie popularyzację zasad encyklik społecznych w szerokich masach. Referent na Kongresie wspomniał, że nowa Konstytucja polska przejawia pewne tendencje korporacyjne. Mamy u siebie w niektórych gałęziach życia gospodarczego komisje rozjemcze, wydziały robotnicze; umowy taryfowe lub decyzje sądów rozjemczych mogą uzyskać moc prawną; wreszcie od lat kilku są u nas sądy pracy. Tendencjom encykliki czyni poniekąd zadość ustawa ograniczająca wolną konkurencję. Na rzecz proletarjatu rolnego posiadamy ustawę parcelacyjną, ustawy mieszkaniowe popierają budowę tanich domów robotniczych. O ile zaś idzie o odnowienie w społeczeństwie ducha chrześcijańskiego, to dopiero przeprowadzi to Akcja Katolicka.

Gromadka duszków leśnych

Otrzymaliśmy niedawno z kół naszych przyjaciół z podpisem „Rokita" interesujący list tej treści:

W piękną słoneczną niedzielę majową — takich jakich nam tego roku Niebo skąpi — idąc popołudniu szybko ulicą, minęła mnie gromadka parami szeregowanych, szaro ubranych małych dziewcząt. Jeśli się nie mylę, była to niedziela „Harcerska". Uwagę moją zwróciło godło niesione przez te dziewczynki: Jakieś świerczki, pod niemi śliczne muchary, koło nich przyczajone krasnoludki. Było to wycięte z drzewa, barwnie i ładnie pomalowane z napisem: „Gromadka duszków leśnych". I tak przemknęła się koło mnie ta gromadka. Bardzo to wszystko razem zabawnie wyglądało i zapewne niczem innem jak zabawą nie było! A jednak ten obraz spokoju mi nie dawał: do głębszej myśli mnie nakłonił: „Gromadka duszków leśnych". Bajeczki cudowne, opowiadania czarowne o krasnoludkach, rusałkach, nimfach i majadach, zawsze fantazję dziecinną pociągały w ich wyobraźni ożywiały lasy, gaje i łąki, same w swych zabawach chętnie te tajemnicze postacie żyjące we wszystkich starych podaniach ludowych przedstawiały. Ta fantasmagorja nieszkodliwa, a nawet estetyczna.

Idę dalej: Kościół szerząc chrześcijaństwo, tam gdzie było to dla jego apostolstwa z korzyścią, a nieraz koniecznością, przeszczepiał stare zwyczaje i wierzenia, o ile przeciwne nie były wierze Chrystusowej, na teren Chrześcijaństwa, swojem błogosławieństwem uświęcał. Tak zachowały się tradycje święcenia, pól, bydła, ziół, a nawet naszego staropolskiego „Święconego".

Jakiż to wszystko ma związek z ową gromadą szaro ubranych dziewczynek, które szły zszeregowane, niosąc przed sobą godło z napisem „Gromadka duszków leśnych"? Zabawa to zapewne była, czy jednak nie może stać się posiewem czegoś szkodliwego? Szła gromadka zorganizowana, szła niosąc przed sobą godło.....

W Japonji mają święta kwiatu wiśniowego, święto chryzantemów — Japonja jest przeważnie krajem pogańskim. Nas w Europie obecnie wszędzie częstują świętem dziecka, świętem mleka, świętem wiosny, sportu, konia, świętem lasu, gór, morza i t. d. Przyznaję, że wiosna jest piękna, a morze dla nas rzeczą konieczną, — ale czy potrzeba urządzać aż — święta? Czy nie wystarczyłoby powiedzieć „dzień dziecka" „dzień lasu", „dzień morza". Wyraz „święto" niechaj natomiast pozostanie określeniem odnoszącem się do czci religijnej, do osób i rzeczy Bożych, do tego, co naprawdę jest świętem i pod tem hasłem niechaj będą i godła nasze. Zżymamy się nad nowoczesnem przez hitleryzm szerzonem pogaństwem, czy jednak te łajczyjące „święta" nie są forpocztami ducha pogańskiego i czy one godła „duszków leśnych", dziś niewinna zabawa, pewnego poranku nie przybiorą takich rozmiarów, że przyćmią nasze godło najświętsze?

OD REDAKCJI: List powyższy zbiegł się z wezwaniem JE. Ks. Biskupa Łukomskiego, który właśnie w tej samej sprawie zwrócił się do duchowieństwa swej diecezji łomżyńskiej, by w życiu społecznem tępić ten zwyczaj nazywania imprez w rodzaju propagandy Tatr, czy Huculszczyzny, oszczędności czy wychowania fizycznego, świętem, bo ta nazwa przystoi tylko obchodom religijnym, a na tamte są wyrazy: dzień, uroczystość itp.

Pokłosie z niwy misyjnej.

Polskie siostry Nazaretanki w Ameryce. W b. r. upływa pół wieku od przybycia sióstr zgromadzenia Najśw. Rodziny z Nazaretu do Stanów Zjednoczonych. Z tej okazji w parafji św. Wojciecha w Chicago odprawiono Mszę św. na intencję uproszenia beatyfikacji Matki Franciszki Siedliskiej. Ona to bowiem na życzenie proboszcza u św. Wojciecha, ks. J. Radziejowskiego, posłała swe siostry, aby objęły szkołę parafjalną. Było to w 1885 r. w dwa miesiące po przybyciu Matki Siedliskiej do Chicago. Szkoła „na Wojciechowie" była dopiero drugą placówką SS. Nazaretanek.

Katolicyzm w Algierze rozwija się pomyślnie, czyniąc wielkie postępy wśród ludności tubylczej, coraz bardziej garnącej się do Kościoła. Świadczy o tem, że od r. 1918 po dziś dzień około 100 kościołów zostało tam zbudowanych. Na Saharze budują się także kościoły na samem pograniczu pustyni, gdzie pracą misyjną zajmują się Ojcowie Biali.

Znajomość 54 języków posiadał zmarły niedawno zakonnik ze Zgromadzenia Oblatów, ks. dr. William Henry Kent. Głęboki filozof a zwłaszcza nieporównany lingwista — z łatwością rozmawiał po grecku i hebrajsku; — znał sanskryt i różne narzecza wschodnich języków. Jego niezwykła pokora wywierała głębokie wrażenie nawet na protestanckich uczonych, zasięgających często rady Ojca Kent w sprawach biblijnych i studjach nad Talmudem.

Wśród lodów północy. W Milwaukee na zebraniu „Tow. Imienia Jezus" przemawiał p. William Campbell, który przez długi czas pełnił obowiązki w odległym zakątku północnej Kanady, blisko oceanu Lodowatego. Przedstawił on życie i zwyczaje Eskimosów, klimat tego kraju, gdzie zimową porą przez 110 dni słońce się wcale nie pokazuje i panuje ciemność, a temperatura wynosi tam przeciętnie 30 do 40 stopni poniżej zera, a często dochodzi do 75 stopni poniżej zera. Otóż nawet w tak dalekim zakątku i w tak nieprzyjaznych warunkach klimatycznych misjonarze, przeważnie Francuzi, mają 22 placówki misyjne. Nawróceni Eskimosi są bardzo przywiązani do Kościoła i często niejeden z nas mógłby się powstydzić przed nimi swej opieszałości w wykonywaniu swoich obowiązków religijnych. Wielu z nich musiało podróżować po lodowatych górach pieszo około 160 mil by w niedzielę, wysłuchać Mszy św. i posilić się Chlebem Żywota. Podróż taka trwała od 4 do 5 dni, a jeżeli zważy się, że wielu z nich starało się być raz na miesiąc na Mszy św., to można sobie wyobrazić ile to setek mil w roku musieli oni przebyć pieszo, by być obecnymi na Mszy św.

Dział prawniczy.

Czy nauczycielce -- mężatce należy się dodatek mieszkaniowy?

W swoim czasie Ministerstwo wyznań relig. i oświecenia publ. wydało okólnik, z którego treści wynikało, iż *nauczycielce-mężatce, mieszkającej z mężem, który korzysta z mieszkania służbowego lub otrzymuje dodatek na mieszkanie — nie przysługuje prawo do odrębnego samodzielnego dodatku na mieszkanie.* Zupełnie odmiennie od powyższego stanowiska Ministerstwa rozstrzygnął tę sprawę *Najwyższy Trybunał Administracyjny* wyrokiem z 15 października 1934 L. rej. 9074/32 9075/32. W szczególności orzekł Najwyższy Trybunał Adm., iż *nauczycielka zamężna ma samodzielne prawo do dodatku na mieszkanie, którego to prawa nie może być pozbawiona przez to, że mieszka wspólnie z mężem w jego mieszkaniu służbowem.*

Sentencję wyroku uzasadnił Trybunał następująco: Według rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 3 grudnia 1930 por. 662, gminy mają obowiązek *dostarczyć bezpłatnie* nauczycielom szkół powszechnych mieszkania, przyczem nauczyciel *może nie przyjąć mieszkania* zaofiarowanego mu przez gminę *nie w budynku szkolnym. W takim więc wypadku,* jak też w wypadku *niedostarczenia wogóle* przez gminę mieszkania, gmina jest obowiązana *wypłacać nauczycielowi dodatek mieszkaniowy* w wysokości i według zasad oznaczonych dla funkcjonarjuszy państwowych. Z powyższych przepisów wynika, że gmina *niema obowiązku* wypłacać dodatku mieszkaniowego nauczycielowi względnie nauczycielce szkoły powszechnej *tylko w tych wypadkach, gdy zaofiarowano mieszkanie w budynku szkolnym i mieszkanie to przez nauczyciela względnie nauczycielkę nie zostało przyjęte. Innych wypadków w tej mierze ustawa niezna,* gmina zatem, skoro nie twierdzi, że nauczycielka nie przyjęła zaofiarowanego mieszkania w budynku szkolnym, niema podstawy prawnej do odmowy wypłacenia jej dodatku mieszkaniowego z tego powodu, że jest ona zamężna i mieszka przy mężu, korzystającym z mieszkania służbowego względnie pobierającym dodatek mieszkaniowy. Należy zaznaczyć, że *to zasadnicze* rozstrzygnięcie *Trybunału* dotyczy nietylko stanu prawnego z czasu do dnia 31 stycznia 1934, ale także okresu następnego, ponieważ podstawę jego stanowi obowiązujące rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z r. 1930 i to rozporządzenie pozostaje nadal w mocy.

Sprawy podatkowe.

Sposób obliczenia podatku od lokali.

Wedle ustawy o podatku od lokali por. 718 Dz. U. z r. 1934 i rozporządzenia wykonawczego por. 773 Dz. U. z r. 1934 chcąc obliczyć podatek od lokali, należy wpierw ustalić t. zw. *podstawę wymiaru.* W tym względzie ustawa rozróżnia lokale podlegające ustawie o ochronie lokatorów i nie podlegające tej ustawie.

1) Podstawę wymiaru podatku *od lokali, podlegających ustawie o ochronie lokatorów,* stanowi zawsze *komorne z czerwca 1914 r.,* chociażby nawet komorne to zostało na zasadzie dobrowolnej umowy następnie obniżone. Jeżeli lokal nie istniał lub nie był wynajmowany w czerwcu 1914 r., *podstawę wymiaru* stanowi *wartość czynszowa,* jaką lokal ten posiadałby w tym okresie, przyczem wartość tę określa się na zasadzie komornego przeciętnego dla danego pomieszczenia w danej miejscowości i dzielnicy. W podobny sposób tj. na podstawie komornego przedwojennego określa się komorne za lokale zajmowane przez właścicieli nieruchomości.

2) Jeżeli chodzi o *lokale nie podlegające ochronie lokatorów, za podstawę* służy *komorne z roku poprzedzającego okres podatkowy,* przyczem wrazie, gdy lokal ten wówczas nie był wynajęty, miarodajną jest przeciętna wartość czynszowa.

Co się tyczy *stopy podatkowej* więc i ostatecznej wysokości podatku od lokali, ustawa przewiduje dwie kategorje: a) dla lokali *jedno, dwu i trzy izbowych* ustanowiona jest stopa *8 proc.* od podstawy wymiaru (tj. komornego obliczonego w sposób wyżej przedstawiony, przyczem niema znaczenia czy chodzi o lokal mieszkalny, czy też przemysłowy lub handlowy). b) dla *lokali czterо izbowych i większych* ustalona jest stopa *12 proc.* od podstawy wymiaru. Nadmienić należy, że za izbę uważa rozporządzenie wykonawcze wszelkiego rodzaju ubikacje, jak pokoje mieszkalne, kuchnie, pokoje dla służby i t. p. z wyjątkiem jedynie przedpokojów, korytarzy, łazienek, spiżarni itp. ubikacji.

Prawo do ulgi podatkowej z tytułu nowo wybudowanego domu w stosunku małżeńskim.

Mąż ze swojego majątku względnie dochodów nabył plac i wybudował nowy dom. Następnie dom ten został *zahipotekowany po połowie na męża i żonę.* Zachodzi pytanie, czy ulga podatkowa przysługująca w myśl przepisów o ulgach podatkowych od nowo zbudowanych domów, w formie potrącenia kosztów budowy od dochodów męża, przysługuje mu *tylko w połowie* ze względu, że jest on zaintabulowany tylko w połowie czy w całości a to ze względu na to, że wyłącznie ze swojego majątku i dochodów dom wybudował?

W tym względzie obowiązuje wyjaśnienie *Najw. Trybunału Admin.* zawarte w wyroku z 9 stycznia 1935 L. rej. 6033/32. W szczególności orzekł Najw. Trybunał, *że mężowi przysługuje w danym wypadku ulga podatkowa w całości.*

W myśl bowiem intencji ustawodawcy, wspomniana ulga winna być przyznana tej osobie, na której ostatecznie koszt powstaje nowy objekt budowlany i to skutkiem celowej działalności tej jednostki, skierowanej właśnie na podstawie nowego domu mieszkalnego. Skoro więc ta osoba ubiega się o przyznanie ulgi przez potrącenie z jej dochodów 100 procent kosztów budowy domu, dowodząc, że jakkolwiek nowozbudowany dom mieszkalny i plac, na którym dom stoi jest zahipotekowany w połowie na żonę to jednak tak koszty nabycia placu jak i budowy domu poniósł on sam, więc jemu należy się w całości ulga. Obojętne jest, że tytuł własności wybudowanego domu został uregulowany na imię męża i żony.

Nieprzestrzeganie przepisów o godzinach pracy w handlu.

Jaskrawego naruszania lub obchodzenia przepisów o czasie pracy w handlach jesteśmy stale świadkami w Krakowie. I tak n. p. przepisy zezwalające na trzymanie otworem w niedziele i święta sklepów (a właściwie kiosków) z owocami, cukrami i wodą sodową są sprytnie wykorzystywane przez kupców żydowskich, którzy prowadząc **handle o charakterze wybitnie spożywczym,** a więc zawierające jaja, masło, różnego gatunku sery, różne konserwy rybne, śledzie, grzyby i t. d. **usuwają na niedziele i święta te towary z okien wystawowych, a natomiast umieszczają** tam owoce jak pomarańcze, jabłka, czekoladę i t. p. czyli że w ten sposób zmieniają właściwy charakter swych handli, aby upozorować prawo trzymania ich otworem w niedzielę i święta **jako owocarni i sklepów ze słodyczami.** W rzeczywistości wobec braku odpowiedniej kontroli — zresztą w takich razach dość utrudnionej — **sprzedaje się w niedziele i święta wszelkie towary spożywcze jakie się w sklepach tych znajdują.** Jest to więc świadome pogwałcenie przepisów i dzieje się to ze szkodą dla kupców chrześcijańskich, którzy swoje sklepy o podobnym charakterze trzymają w niedziele i święta zamknięte.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa **wieczornego zamykania sklepów,** gdyż jak to wielokrotnie zaobserwowano, wiele handli towarów **galanteryjnych,** naturalnie znów żydowskich, bywa otwartych do godziny **9-tej a nawet i później wieczór,** podczas gdy handle spożywcze są już w tym czasie zamknięte. Odbywa się to w ten sposób, że drzwi wejściowe do sklepu są tylko przymknięte, a wewnątrz pod pozorem sprzątania znajduje się właściciel ze swoim personelem — klientów wobec braku należytej kontroli wpuszcza się do środka i handel odbywa się w najlepsze. Fakta takie stwierdzono nie na peryferjach miasta, lecz przy ulicach nie tak bardzo odległych od śródmieści jak n. p. przy ul. Długiej.

Byłoby bardzo pożądane, by powołane władze roztoczyły większą kontrolę i nadzór w powyższym kierunku.

Kornel Bogorja.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

20. *Powieść współczesna.*

Więc strącił część ciężaru napowrót z wozu i pojechał z piaskiem pod kościół, na budowę Domu parafjalnego, by corychlej ojcu oddać konia do roboty gospodarskiej.

Przez calutką drogę w obie strony układał sobie Bargielek swój referat na zebranie wieczorne. Był przewodniczącym w miejscowem Stowarzyszeniu Młodzieży. Podał temat nowy, który zaciekawił druhów: Młodzieniec katolicki w walce o ochronę przyrody. Postanowił wykazać, że skoro otaczająca nas przyroda jest dziełem Bożem i wszelkie wokół nas istoty — to, jak my sami, stworzenia Boże, przeto obowiązkiem katolika jest dbać o odpowiednią ochronę przyrody. Co więcej, on właśnie na widok barbarzyńskiego, pogańskiego, nielitosnego krzywdzenia tych stworzeń Bożych, dręczenia ich niemiłosiernego, na widok nierozumnego niszczenia tej Bożej przyrody, winien w imię powszechnej miłości, jakiej nauczał Chrystus Pan i jaką głosi Ewangelja, stanąć w obronie zagrożonej, zamęczanej przyrody i czynnie walczyć z tymi, którzy gwałcą te prawa.

W ich wsi od pewnego czasu zaszły widoczne postępy na tem polu. Odkąd doktor Kania na zebraniu członków Bractw i Trzeciego Zakonu serdecznie przemówił o tem, jakby to rzewnemi łzami musiał zapłakać święty Franciszek z Asyżu, patrząc na biedne szkapy, biczyskami okładane przez woźniców na drogach pod górę, już nikt z gospodarzy nie odważa się zamęczać koni, gdyż zaraz staje mu w myślach jakby wyrzut sumienia — płaczący nad dolą bez miłosierdzia bitego zwierzęcia, św. Franciszek.

Dawniej wyrostki wiejskie zabawiały się niszczeniem gniazd ptasich, wybieraniem z nich jaj, strzelaniem do samic siedzących na jajach. Odkąd jednak Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży zajęło się ochroną ptactwa, poprawa jest widoczna.

A dzisiejszy referat na zebraniu ma zaproponować czynną walkę z takimi psotnikami we wsi, oraz dać zachętę do tworzenia na zimę ochronnych gniazd dla ptaków śpiewających, przyczem każde na drzewie zawieszone pudełko, ma być oddane pod opiekę jednemu z druhów ze Stowarzyszenia.

Ale gdy otem myślał Jędrek Bargielek, jakich to jeszcze użyć argumentów w swojem przemówieniu na ten temat, przypomniał sobie drugą sprawę pokrewną, o której kilka dni temu wobec niego rozmawiali ksiądz kanonik Chmiel z doktorem Kanią. Oto niedawno z inicjatywy kierownika szkoły, pana Boczara, zasadzono młodziutkie lipy, które miały kiedyś stanowić wspaniałą aleję lipową między dworem Jamiołkowskim a kościołem. Tymczasem dzieci, które uczestniczyły w tej uroczystości zasadzania przy drodze drzewek, już w kilka dni później same ze zbytków większość roślin, wymagających pielęgnowania, bezmyślnie wyniszczyły. Otóż Jędrek postanowił zająć tą sprawą druhów ze swego Stowarzyszenia i zachęcić ich również do zwalczania plagi małych barbarzyńców wioskowych.

Sprawa się powiodła Bargielkowi. Propozycje jego tegoż wieczora przyjęto jak najchętniej. Obecny na zebraniu doktor radośnie się uśmiechał. Gdy się miały już kończyć obrady, odezwał się, winszując młodzieńcom, że tak pięknie rozwija się ich Stowarzyszenie. A na to jeden z druhów rzucił pytanie:

— A czy prawda, panie doktorze, że w nowym Domu parafjalnym będziemy mieli swoją świetlicę, bo druchny powiadają, że ona ma być tylko dla nich...

Ten objaw zazdrości między Stowarzyszeniami Młodzieży męskiej a żeńskiej ubawił serdecznie wszystkich. Doktor musiał im wyjaśniać, że w planie Domu przewidziano osobny lokal na świetlicę, ale narazie muszą się nią druhowie dzielić z druchnami w ten sposób, że w pewne dni zajmą ją dziewczęta, a w inne chłopcy.

Zaczęła się na ten temat rozmowa i okazało się, że młodzieńcy wcale nie mają ochoty na wspólny z dziewczętami lokal świetlicy.

— Jakżeby to było, proszę pana doktora... Przecież dziewuchy zechcą sobie świetlicę wewnątrz urządzić po swojemu, a my chyba że też na swój gust, nie kobiecy. Szmatkami to pewnikiem obwieszą, a jakżeż to my potem swoje rzeczy wpakujemy między babskie fatałaszki...

— Jeżeli o to idzie, to my gotowi ofiarować jeszcze dodatkowo porcję robót przy budowie Domu, byleśmy w nim dostali dla siebie osobny lokal, bez obowiązku odstępowania go dziewuchom...

I wygrali chłopcy. Zmieniono plan. Obok sali teatralnej będzie sala duża na zebrania, i tam w pewne dni gospodarować będzie Stowarzyszenie Mężów, w inne — Stowarzyszenie Niewiast, a na dwu przeciwnych krańcach budynku powstaną dwie stałe świetlice, jedna dla chłopców, druga dla dziewcząt.

Ksiądz Chmiel zanosił się od śmiechu:

— Myślałem, kochany doktorku, że będę miewał więcej ślubów, a tu, widzisz, zmądrzały chłopaki, boją się sąsiedztwa z dziewuchami, chcą się od bab trzymać jak najdalej — żartował sobie, zawsze pełen dobrego humoru — i kiedyż tu się mają kojarzyć nowe stadła w mojej parafji...

. . . .

W izbie szkolnej huczało jak w ulu. Mężowie katoliccy mieli ważne narady w sprawie, która do żywego poruszyła całą wieś. Oto powrócił chłop, który kilka lat temu wyemigrował do Francji i przepadł, nie dając nikomu znać o sobie. Ale kiedy go, za awantury wyprawiane stale po pijanemu, wyrzucono z kopalni, w której, jako górnik, miał niezły zarobek, przyjechał do swojej wsi. Nie wrócił jednak sam, jak z domu wyjechał. Przywiózł z sobą jakąś kobietę.

Więc się tam na wychodźtwie ożenił? Nie. Z papierów, jakiemi się w podróży przez granice państwowe musieli legitymować, zobaczono odrazu, że to nie jego żona. Owszem, mężatka, ale jej mąż w jakiejś osadzie górniczej we Francji, pełnej polskich emigrantów, prowadzi szynczek, w którym rozpija i rujnuje własnych rodaków.

On się nazywa Rączka, ona Kluskowa. Wobec ludzi, którzy im w papiery nie muszą zaglądać, uchodzą jednak za małżeństwo. Ona tu nikogo nie zna, bo z innych stron pochodzi, on zaś jest tutejszy. Wprawdzie mały kawałek gruntu, jaki miał po ojcach, sprzedał, by wywędrować w szerszy świat, ale ma we wsi siostrę, młodą wdowę z drobnemi dziećmi, więc do jej chaty zajechał, jakby do siebie, chociaż nie sam...

Siostra jak siostra, przywykła ulegać zawsze starszemu bratu, który jeszcze chłopakiem w domu często ją bijał, ustąpiła i teraz dla świętego spokoju, jak się to mawia, mimo, że od pierwszego wieczoru spostrzegła, że tu nie spokój lecz piekło domowe będzie przy dwu gospodyniach. Aliści sąsiedzi innego byli zdania. Wieś na to nie pozwoli. Gmina się nie zgodzi.

Tego w naszej parafji jeszcze nie bywało i dalej też nie będzie — zadecydował wójt i poszedł z raportem do proboszcza.

„Rączka z Kluską“ stali się przedmiotem powszechnego zainteresowania i oburzenia. Ponieważ oboje miewali na ustach ciągle wyrazy francuskie zpolska wymawiane i dla otoczenia niezrozumiałe, a wogóle dziwacznie brzmiące dla uszu wieśniaków na polskiem podgórzu, więc dość było powodu do wyśmiewania się z przybyszów. Nad wszystkiem wszakże górowała sprawa zgorszenia. (C. d. n.)

Z Polski

Ojciec św. nadesłał do JE. Ks. Arcybiskupa Twardowskiego zpowodu Kongresu Różańcowego we Lwowie pismo, w którem podkreśla znaczenie Kongresu właśnie w djecezji lwowskiej leżącej na pograniczu państwa wojującego z chrześcijaństwem.

Do JE. Ks. Biskupa Łosińskiego w Kielcach napisał Ojciec święty serdeczny list z okazji 25-lecia sakry biskupiej i przesyłając Mu błogosławieństwo, wyraża uczucia wdzięczności za pracę arcypasterską.

Katol. Stowarzyszenie Młodzieży diecezji kieleckiej odbywa 29 i 30 bm. zlot w Kielcach, który ma być hołdem jubileuszowym dla JE. Ks. Biskupa Łosińskiego.

JE. Ks. Biskup Łukomski w Łomży odbiera zewsząd adresy potępiające wszczętą przeciw niemu akcję sfer wrogich katolicyzmowi, a w Zielone Świątki ludność publicznie zamanifestowała swoje przywiązanie do Arcypasterza.

Pielgrzymi z Polski w liczbie 50 osób byli przyjęci bardzo łaskawie na audjencji u Ojca św.

Do Lublany na jugosłowiański Kongres Eucharystyczny wyjeżdża z Polski delegacja w liczbie 25 osób. Na serdeczne powitanie tam J. Em. Kardynała Prymasa Hlonda jako Legata Papieskiego czynią się przygotowania od dłuższego czasu.

W radjostacji watykańskiej za szczególnem zezwoleniem Papieża przemawiał do chorych w języku polskim, bawiący w Rzymie na Kongresie szpitalnictwa Ksiądz Rękas ze Lwowa. Zdarzyło się to po raz pierwszy, że dopuszczono do tej stałej niedzielnej audycji odbywanej po łacinie i po francusku, jakiś inny język. Dowód to miłości Ojca św. dla Polski i zarazem Jego uznania dla akcji radjowej na rzecz chorych, w czem dużą zasługę od lat 5 ma m. in. ks. Rękas, który na audjencji zdał Papieżowi sprawę z działalności Apostolstwa Chorych w Polsce.

Komisja sejmowa odrzuciła wszystkie poprawki opozycji do ordynacji wyborczej i nie przyjęła pod porady projektu P. P. S.

W Senacie sen. Woźnicki (N. D.) sprzeciwił się, aby konstytucyjna komisja senacka obradowała nad wnioskami ordynacji wyborczej, zanim nadejdą uchwały Sejmu.

Wśród narodowych i umiarkowanych stronnictw polskich (N. D., Ch. D., N. P. R., Piast) coraz więcej rozszerza się program porozumienia dla wspólnej działalności opozycyjnej. „Dół" tych stronnictw niepokoją spory o wpływy „góry" t. j. osób kierujących; toteż mówi się dużo o porozumieniach się nawet poza i ponad „górą".

P. P. S. rozwija dużą działalność polityczną i próbuje wykruszyć z sanacji żywioły radykalne i lewicowe i przyciągnąć do siebie.

Ministerstwo oświaty wydało zarządzenia co do nowego roku; m. i. zalecono **koedukację** wprowadzać tylko tam, gdzie są odpowiednie urządzenia szkolne i skład gron nauczycielskich. Zwraca się uwagę na tworzenie burs, badanie przyczyn niechodzenia do szkoły i zwalczanie brzydkich nawyczek dzieci jako to obrzucanie pojazdów i samochodów błotem lub kamieniami i t. p.

Prawie miljon dzieci w Polsce niema obecnie możności uczenia się. Budżet min. W. R. i O. P. stale się zmniejsza.

W Grodnie b. m. na tle zabicia pewnego robotnika przez żydów doszło do zaburzeń, w czasie których zginął jeden żyd. Szereg osób, m. i. zabójców-żydów aresztowano.

Na Jasnej Górze 29 i 30 b. m. obradować ma zjazd sodalicyj marjańskich inteligencji męskiej. Jest to 10-lecie ich Związku. W czasie zjazdu poświęci się Kamień węgielny pod Dom rekolekcyjny im. Piusa XI.

W Kozienicach od 21. VII. do 10. VIII. będzie obóz wychowania fizycznego dla katol. Stow. młodzieży męskiej archid. warszawskiej.

Pism żydowskich w Polsce wychodzi 129. Codzień 500 tysięcy egz. dzienników żargonowych i 200 t. sięcy egz. 48 tygodników.

Pogaństwo szerzone w Niemczech i rzekomo tylko dla niemieckiego narodu przeznaczone, staje się coraz bardziej akcją zagrażającą wogóle światu chrześcijańskiemu. Już na terenie Polski zauważono podobną propagandę. M. in. szerzy to organizacja „Wici" powstała wśród odłamów radykalnej młodzieży wiejskiej „Siew". Tylko nawiązanie do tradycji prasłowiańskich — piszą oni — uratować może „zmurszałe społeczeństwo polskie, które zatruł rozkładający się chrystjanizm". Niechże więc działacze katoliccy dobrze zwracają uwagę na te próby szerzenia i u nas zasad pogańskich.

W Białymstoku postanowiono rozwiązać tamtejszy oddział Legjonu Młodych.

Burze gradowe wiele szkód wyrządziły w województwie krakowskiem. Gdzieniegdzie zdarzało się, że padał grad wielkości jaj gęsich lub ziemniaków.

W powiecie przemyskim burze gradowe sprawiły niebywałe spustoszenie. Pola wyglądają, jakby je stratowano tysiącem kopyt końskich.

Katastrofa kolejowa zdaczyła się w Koluszkach: w spotkaniu się 2 pociągów lekkie na szczęście rany odniosło kilkunastu podróżnych.

Lotnik kapral Działek z Krakowa lecąc nad Olkuszem, zginął w katastrofie samolotowej.

Okrutnym woźnicom w razie znęcania się nad końmi będzie się odbierało prawo jazdy. Stara się o to Liga Ochrony Zwierząt.

Za nieczytelną receptę sąd skazał lekarza w Równem na 2 tyg. aresztu.

Awansy urzędnicze oczekiwane są na 1 lipca.

Herby otrzymają wszystkie polskie województwa, gminy zaś nowe pieczęci jednego typu.

3 metrowego jesiotra wagi 150 kg. wyłowili rybacy grudziądzcy.

Urządzenia wodociągowe i zlewów podrożeją, bo fabrykanci ich zawarli nowy kartel w przemyśle metalurgicznym. W ostatnim miesiącu jest to **3 już kartel!** A było ich już ośmdziesiąt kilka!

W Zagłębiu Dąbrowskiem fabryczne robotnice będą miały przymusową — gimnastykę.

We Lwowie Akcja Katolicka zakupiła przy ul. Fredry dla swego instytutu i stowarzyszeń Ak. dom 2-piętrowy. Znalazły tam pomieszczenie również Związek Harcerski, Radjo dla chorych i Polska Liga Przeciwalkoholowa.

W Kołomyi 6—8 września odbędzie się Kongres Eucharystyczny Pokucia.

We Włocławku zakończono doroczne wykłady chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego przy udziale 1000 osób. Odbywały się one co soboty.

Prezydent Gdańska przemawiał już do opozycji wobec spadku guldena i beznadziejnej sytuacji gospodarczej. Rzecz szczególna, że Gdańsk nie może obecnie liczyć na finansową pomoc z Niemiec i liczy na — Polskę! Może przecież raz wymusimy na Gdańsku ustępstwa wobec ludności polskiej i przywrócenie podeptanych praw Polski w Gdańsku.

Polska Macierz Szkolna odbyła doroczny Zjazd Delegatów w Warszawie. Wpływy tego T-wa wynosiły prawie 2 i pół milj. zl., wydatki na cele oświatowe były o 90 tys. wyższe.

Powrót do Polski emigrantów z Francji nosi w dalszym ciągu charakter masowy, bo władze francuskie stosują ciągle system procentowego zatrudnienia cudzoziemców.

Kongres Różańcowy ziemi sandomierskiej odbył się w Sulisławicach.

Marszałkowa Piłsudska z córkami wyjechała na kilka tygodni do Besarabji. Starsza córka Wanda przeszła do klasy VIII gimn., młodsza Jadwiga do VI.

Bilety powrotne wycieczkowe wprowadziła kolej na lato, ale tylko z niektórych stacyj, i do pewnych miejscowości.

W rocznicę śmierci śp. min. Pierackiego odbyły się nabożeństwa żałobne.

Rok szkolny zakończył się 15 bm. Wakacje potrwają do 3 września, jak bywało dawniej.

Ruch turystyczny ogromnie wzmożony od miesiąca z całej Polski kieruje się głównie do Krakowa, dokąd w dalszym ciągu zapowiedziane są pociągi popularne. Z różnych stron wycieczki przywożą ziemię z miejsc pamiątkowych, by ją w Krakowie wsypać na kopiec Piłsudskiego na Sowińcu.

Podpułk. Ryszanek, jeden z dowódców w twierdzy brzeskiej, przeniesiony w stan nieczynny, obejmuje stanowisko dyrektora linji okrętowej Gdynia—Ameryka.

Niema niemal tygodnia, żeby nie czytało się o powtarzających się wypadkach przy zabawie lub rozkręcaniu znalezionych pocisków armatnich. Ostatnio na Wileńszczyźnie granat, **wyciągnięty z rzeki**, zabił 5 dzieci, które go rozbierały.

O kult Świętych polskich. W rozumieniu, czem w życiu całego Kościoła i poszczególnych wiernych są wzniosłe przykłady heroizmu cnót, poczynają powstawać w Polsce „Koła czcicieli Świętych polskich", które przystąpiły do wydawania własnego organu p. t. „Cześć Świętych Polskich" (Adres wydawnictwa: Warszawa, ul. Wilcza 25, „Czytelnia"). W odezwie, zatytułowanej „Wskrześmy cześć Świętych Polskich" redakcja tego czasopisma zaznacza, że Święci są nietylko potężnym dowodem boskości Kościoła, ale i potężną dźwignią duchową dla narodu, z którego wyszli. Wykazawszy to na przykładzie Francji, autorzy odezwy dodają: „A my co robimy dla sprawy honoru Kościoła Polski? Któż zagranicą wie, że i Polska posiada niemniej cudowne kwiaty mistyczne, jeżeli my sami ich nie znamy, czekając, aż ktoś z obcych przyjdzie i odkryje je przed światem, jak to się stało z M. Siedliską, O. Kalinowskim, A. Czartoryskim, bł. Marchocką, Zamoyską i in.? Zaiste honor i dobro Kościoła katolickiego i Polski wymaga, żeby tę tak ważną dziedzinę życia religijnego, jaką jest kult i sprawa kanonizacji naszych Patronów, nanowo wskrzesić, nowocześnie zorganizować i szerzyć".

Ze świata.

Dzieci całego świata przystąpią do generalnej Komunji św. 15 sierpnia dla uczczenia 25-tej rocznicy dekretu Piusa X pozwalającego przystępować do Komunji św. dziatwie od siedmiu lat.

Do Kongresu katolickiego w Pradze, który ma zapoczątkować nowy rozdział w historji katolicyzmu w Czechach i otworzyć tam drogę Akcji Katolickiej, czynią już energiczne przygotowania. Na czele Komitetu głównego stoi Arcybiskup Ołomuńca. Dla poszczególnych narodowości, m. in. i dla polskiej, powstały osobne Komitety. Do współpracy powołano i świeckie organizacje pozytywnie ustosunkowane do Kościoła.

Już na Czechosłowację rozszerzają się wpływy niemieckiego nowopogaństwa.

Herody XX wieku. W Atenach wykryto w miejskich zakładach dla niemowląt istną „rzeźnię": w ciągu niewielu lat zmarło tam 10 tysięcy dzieci, n. p. w jednym roku z 1300 niemowląt zostało tylko jedno przy życiu, w następnym z 1170 tylko dwoje. Sprawę oddano prokuratorowi lecz jakim sposobem nikt na to wcześniej nie zwrócił uwagi?

W katastrofie kolejowej w Londynie zginęło kilkadziesiąt osób.

Zawieszenie broni nastało między Boliwją i Paragwajem. Uradowało to Papieża, który na ręce nuncjuszów nadesłał dla obu narodów błogosławieństwo.

Japoński gen. Sa-kai, „na własną rękę" wystosował ultimatum do Chin, aby opróżniły teren północnych Chin z Pekinem włącznie z wojsk chińskich i rozwiązały wszystkie organizacje „faszystowskie", komunistyczne i antyjapońskie. Rząd chiński przyjął to żądanie i zabronił bojkotu towarów japońskich. Wobec tego i rząd japoński uznał poczynania swego „zbuntowanego" generała. Tak więc powtórzyła się historja z r. 1931 z Mandżurją. Japonja dąży jednak do całkowitego opanowania Chin i zgniecenia w nich komunizmu. — Tak to Japonja uspokaja Chiny wśród zdumienia i sporów innych państw o wpływy w Chinach.

Na Pekin maszerują wojska japońskie, ich samoloty krążą już nad stolicą chińską.

Minister Benesz przeprowadził w Moskwie układy co do współpracy gospodarczej i kulturalnej z Czechosłowacją. — Jakby bez tego mało było komunistów w Czechach.

2 miljardy ludzi zamieszkują ziemię naszą, jak wykazało ostatnie obliczenie, czyli o 400 miljonów dusz więcej niż 15 lat temu.

W Turcji partja ludowa domaga się usunięcia masonerji, która tam ma wpływy znaczne oddawna.

Katolicy w Anglji mieli zwyczaj na bankietach swych organizacyj wznosić toasty na cześć Papieża. Teraz ma to być zastąpione odmawianiem modlitwy za Ojca Świętego, gdyż taki toast nie licuje z powagą Namiestnika Chrystusowego.

90 lotnisk cywilnych w Niemczech ma być powiększonych wobec wzrostu ilości pasażerów (w Berlinie o 500 proc.).

Zakazano esperanta w Niemczech. Jest to — jak wiadomo — sztuczny język, wymyślony przez żyda Zamenhoffa i popierany przez żydów zamiast — międzynarodowej łaciny.

Straszny wybuch w fabryce materjałów eksplodujących w Saksonji zabił 200 osób i kilkaset poranił.

W nocnej procesji pokutnej w Kolonji (Niemcy) ponad spodziewanie wzięło udział 35 tys. mężczyzn. Inicjatorem był jezuita O. Spieker, znany z procesu o rzekomą obrazę Hitlera. Tegoroczna procesja do obrazu M. B. Bolesnej trwała 3 i pół g. w jedną stronę! — Natomiast cicha pokutna nocna procesja mężczyzn, która miała odbyć się w Muenchen-Gladbach została przez policję zakazana. Zamiast procesji urządzono we wszystkich kościołach nocne adoracje połączone z kazaniami.

Nowy rząd Lavala we Francji.



Niemieccy b. wojskowi zaprosili angielskich b. kombatantów na zjazd w Berlinie. Podobno ma przybyć także ks. Walji, następca tronu angielskiego.

Na Ukrainie Sowieckiej przestępców kryminalnych sądy b. często puszczają wolno, jeśli należą oni do partji komunistycznej i o ile przyrzekną nie uciekać. Np. w Artemowsku w Zagłębiu Donieckiem 5 złodziei uwolnił prokurator, 25 zwolniły sądy ludowe a 20 sędziowie śledczy. Więźniowie zaś polityczni lub bezpartyjni są zsyłani w ciągu 48 godzin. — Oto sprawiedliwość komunistyczna.

„Więcej dzieci"! — woła sowiecka „Prawda", ale chodzi jej zresztą nie o ludzi, tylko — żer dla armat.

Stalin dąży obecnie do zastąpienia „dyktatury proletarjatu" (czytaj: partji) dyktaturą osobistą, własną. — W szczególności próbuje oprzeć się na ludności rosyjskiej, gdyż dotąd jeszcze główne placówki, zwłaszcza dyplomatyczne, dzierżą żydzi.

Bolszewicy mają nowe zmartwienie. Oto wykryto, że na uniwersytecie przeniknęła „ideologja wrogich klas". Nawet komsomolcy i komuniści nie zwalczają opozycjonistów zbyt energicznie. — Z głównych miast zaczęto wysiedlać masowo osoby pochodzenia burżuazyjnego i przenosić w głąb Azji.

W lipcu rząd sowiecki urządzi dla ludu „noc karnawałową" dla uczczenia rewolucji bolszewickiej oraz władzy sowieckiej.

Praca niewolników sowieckich. Koszty budowy kanału im. O. G. P. U. długości 221 klm., który łączy Morze Białe z Bałtykiem, wynoszą 90 milj. rubli w złocie; Robocizna wykonana była zupełnie darmo siłami 100.000 więźniów, z których, 75.000 uwięziono za przestępstwa „zwykłe". Prasa sowiecka przemilcza, w jakich warunkach więźniowie pracowali, ilu po tych robotach zostało przy życiu. Wiadomo, że połowy więźniów zmarło z chorób zakaźnych, głodu i wycieńczenia. — Obecnie ma być budowany kanał, łączący Moskwę z Wołgą.

Zdezorganizowanie stosunków monetarnych spowodowało od r. 1929 dewaluację w 32 krajach o 16, (Czechosłowacja) do 75 proc. (Chili); m. i. silny spadek nastąpił w Anglji i Stanach Zjedn. (41) i Japonji (66 proc.).

Niespodziewanie nastąpiło uciszenie w prasie włoskiej, atakującej Anglję za jej stanowisko w sprawie abisyńskiej.

Mistrz Paderewski ma wyjechać w jesieni na wielkie turnee koncertowe w Stanach Zjedn.

Roosevelt żąda kontroli państwa nad bankami Stanów Zjedn.

Rządy państw dłużniczych zgłaszają Stanom Zjedn., że znowu nie zapłacą raty dłużnej.

Główni przewódcy katalońskiej rewolucji w Hiszpanji skazani zostali na więzienie po 30 lat.

W stolicy Chin, Pekinie, doszło do takiego rozprzężenia obyczajów, że władze wydały szereg zarządzeń w sprawach prostytucji, niemoralnych filmów, pism i ilustracyj. Zapewne są to następstwa działalności misjonarzy chrześcijańskich.

W Szanghaju zmarł tajemniczy miljoner, Hardoon, który finansował wojny domowe w Chinach i przekupywał generałów. Kazał się pochować w ustronnem miejscu i potajemnie.

Krucjatę różańcową przeciw nowemu pogaństwu organizuje opactwo benedyktyńskie przy Dormitorium (miejsce zaśnienia N. P. Marji) na górze Sionu w Jerozolimie, przy poparciu patrjarchy łacińskiego Jerozolimy i wielu biskupów świata. Członkowie odmawiają codziennie przynajmniej trzecią część różańca (koronkę).

Ku upamiętnieniu Jubileuszu Odkupienia w republice Costarica — na górze Spirito Santo (Ducha Świętego) postawiono olbrzymi pomnik — kaplicę, na której wzniesiony jest majestatyczny posąg Chrystusa Króla. Przy ceremonji odsłonięcia pomnika był obecny rząd Costariki. Jest to drugi pomnik na upamiętnienie Jubileuszu Odkupienia. Pierwszy wzniesiono na górze Monte Christi na wysokości 1800 metrów i góruje nad doliną, w której znajduje się stolica państwa.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU.

Kongres tercjarski w Krakowie miał przebieg imponujący, w zebraniu plenarnem brało udział 1.500 osób. Szczegóły podamy za tydzień.

Administratorami parafji mianowani: w Graboszycach ks. Ignacy Żyła, w Makowie ks. Stanisław Grodecki.

Manifestacją kultu królowej Jadwigi stało się wystawienie w teatrze krakowskim widowiska scenicznego Antoniego Waśkowskiego **„Gwiazda Wawelu"**. Bilety rozkupiono w kołach inteligencji katolickiej. Sala była pełna, zauważyliśmy wielu wybitnych kapłanów. W jednej z lóż zasiadł JE. Książę Metropolita. Autorowi urządzono owację. Wszystkie obrazy dramatyczne wypadły udatnie, niektóre wywierały silne wrażenie. Napiszemy o tem obszerniej.

Minister Benesz w powrocie z Moskwy bawił w Krakowie.

Żydzi syjoniści mają w Krakowie konferencję światową.

CO NAM PISZĄ.

Skomielna Biała ad Chabówka. Donoszą nam o wyniku procesu wytoczonego przez **ks. proboszcza Michała Sitarza** przeciwko członkom Związku Strzeleckiego za oszczerstwa rzucane pod jego adresem. Rozprawa toczyła się w Sądzie Grodzkim w Jordanowie, pod przewod. sędziego dra A. Wyrwalskiego ze Skawiny, przeciwko 10 oskarżonym ze Skomielny z art. 225 § 1 i 256 § 1 K. K. o to, że ks. Sitarza „pomówili o takie postępowanie i właściwości, które mogły go poniżyć w opinji publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla stanowiska i rodzaju działalności". Oskarżyciela prywatnego zastępowali: dr. Wikt. Kutrzeba, mgr. Leon Feit z Jordanowa i mgr. Henryk Neiger z Krakowa. Wyrok 8 maja wydany postanowił, **że oskarżeni winni są** popełnienia czynów przestępczych im zarzucanych i za to skazuje ich sąd po myśli art. (255 § 1 K. K. na następujące kary: Władysław Żydło 6 tygodni aresztu i 50 zł. grzywny, Adela Kurzawa 4 tyg., ar. i 25 zł. grz., Stanisław Wojtowicz, Władysław, Jan i Marjanna Handzel i Jan Miśkowiec na 2 tyg. ar. i 10 zł. grzywny, Stanisław Korbel 2 tyg. ar. i 10 zł. grz., Irena Korblowa (Art. 256 § 1) 15 zł. grzywny. Karę aresztu sąd zawiesił wszystkim na czas 2 lat. Na rzecz księdza oskarżyciela zasądził sąd 200 zł. kosztów. — W uzasadnieniu wyroku Sąd m. in. stwierdza, że ks. Sitarz nigdy podczas kazań nie mówił o polityce, nie zachęcał do wstępowania do jakichś grup politycznych ani nie występował przeciw innym ugrupowaniom politycznym. Gdyby nawet swych parafjan namawiał do wstępowania do Akcji Katolickiej, to — zdaniem sądu — nie mogłoby być uważane za uprawianie propagandy politycznej w kościele, gdyż Akcja Kat. jest zrzeszeniem wyznaniowem, pozbawionem charakteru politycznego.

Z Rajczy ad Żywiec piszą nam: Mglisty wiosenny poranek majowy zbudził obywateli parafji Rajcza, którzy pospieszyli do kościoła na uroczystość **poświęcenia sztandaru Sodalicji Marjańskiej, Panien z Rajczy.** Poprzedziły ją trzydniowe rekolekcje Sodalisek. Po mszy św. — fala ludu wypłynęła z kościoła przed krzyż misyjny. Od miejscowej szkoły nadeszła procesja uczestników uroczystości. W. tłumie bractw i stowarzyszeń kościelnych parami przeciąga, niczem łan świeżych lilij, grono sodalisek z pieśnią na ustach. Ks. Kan. Sędziwy Jubilat Wicedziekan i Proboszcz z Rajczy Michał Grudziński zagaił pięknem przemówieniem „o odrodzeniu ludzkości z grzechu pierworodnego przez kult religijny dla Matki Niepokalanej, Która starła głowę węża i była pośredniczką odkupienia". Następnie dokonał aktu poświęcenia sztandaru Sodalicji — ochrzczonego imionami: „Marja — Alojzy" w asyście ks. moderatora Józefa Sasnala, ks. katechety Michała Rapacza w towarzystwie matek chrzestnych, przeważnie z nauczycielstwa w liczbie 18 osób, poczem nastąpiło wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru, oraz w pamiątkową tarczę i wpisanie się do księgi pamiątkowej Sodalicji Panien. Sztandar zdobi pięknie haftowany na niebieskim tle — złotem lamowany obraz Niepokalanie Poczętej, z drugiej na białem tle obraz św. Alojzego, ozdobiony Orłem Polskim i Ryngrafem M. B. Częstochowskiej. Po wręczeniu go przez ks. moderatora prezydentce Sodalicji P. Anieli Liszkównie, odbyła się Suma. Odprawił ją Ks. Sasnal, kazanie wygłosił ks. Rapacz. Przy przyjęciu nowych sodalisek ślubowanie odebrał Moderator. Wieczorem urządzono akademję w sali szkolnej, na którą złożyły się śpiewy chórowe, z sodaliską — sodaliską p. Karoliną Szczepanówną, pod batutą utalentowanego organisty p. Tadeusza Szczepanka i liczne deklamacje. Sprawozdanie z działalności stowarzyszonych 158 sodalisek złożył Moderator ks. Sasnal, który przedstawił siłę i wielkość idei sodalicyjnej, która pobudzała do gigantycznych czynów



Świętych Polskich, królów naszych, bohaterów — obrońców wiary, czem Polska sławną jest jako „Przedmurze Chrześcijaństwa". Ostatnio obrońcą tym był Wódz Narodu Józef Piłsudski, któremu hołd złożyły sodaliski na nabożeństwie żałobnem, w Rajczy w dzień pogrzebu.

W dalszym ciągu w referacie p. t. „Potrzeba wychowania moralnego u jednostki i społeczeństwa" kierownikowa szkoły pow. z Rycerki Górnej, lp. Jadwiga Weberowa, podkreśliła rolę kobiety — matki — Polki w dobie dzisiejszej, a na zakończenie odegrały sodaliski bardzo udatnie aktualną sztuczkę p. t. „W Opiece Marji".

Akademji prócz duchowieństwa, nauczycielstwa, przedstawicieli Władz, inteligencji, wysłuchała rzesza ludności, rozpierając ściany obszernej sali szkolnej.

W Żywcu dnia 30 z. m. odbyło się **wiosenne posiedzenie Dekanalnej Akcji Katolickiej.** Wzięli w niem udział prezesi Parafjalnej Akcji Katolickiej z parafij: Cięcina, Gilowice, Jeleśnia, Łodygowice, Milówka, Radziechowy, Rajcza, Rychwałd, Ujsoły, Stary Żywiec, Zwardoń i Żywiec, gdzie już istnieje A. K. Przybyli na zebranie: Ks. prałat Satke, dziekan i asystent D. A. K., Ks. Edward Lubowiecki, sekr. jener. A. K. i Ks. Stanisław Słonka, sekr. D. A. K. Przewodniczył p. Dr. A. Pawluszkiewicz, prezes D. A. K. Ze sprawozdania z działalności prezydjum wynika, **że tematem dekanalnym z początkiem b. roku było uświadomienie jak największej ilości katolików na terenie całego dekanatu o bluźnierczych błędach szerzącej się w tych okolicach sekty badaczy pisma św.** oraz o koniecznej potrzebie odseparowania się od nich, co zostało przeprowadzone we wszystkich parafjach. Akcję tę uskuteczniono przez referaty wygłaszane na ogólnych zebraniach wszystkich organizacyj katolickich i przez kazania w kościele, jedne i drugie na temat wym. sekciarzy. W tym celu też prezydjum dostarczyło do parafij około 200 egzemplarzy drukowanego referatu o badaczach pisma św., kaznodziei dla dziewięciu parafij i specjalny okólnik do wszystkich P. A. K. W nim został podany szczegółowy plan działania tak dla samej P. A. K. jak i dla poszczególnych organizacyj jej podlegających. **Cel podjęty przez prezydjum D. A. K. został osiągnięty i tem samem została utorowana droga dla następnych wspólnych tematów A. K.** czyto ogólnych czyto dekanalnych. W sprawozdaniach prezesów P. A. K. odbił się obraz tego, jak inicjatywa prezydjum D. A. K. była przeprowadzana w terenie. **Każdy wiedział dobrze co ma robić i w jaki sposób.**

Wreszcie dla poddania myśli do wniosków na nowy wspólny temat A. K. w terenie Ks. Sekretarz Dek. wygłosił referat o istocie rodziny chrześcijańskiej i o niebezpieczeństwach, które jej zagrażają. Szczególnie mocno podkreślał niebezpieczeństwo ustawy rozwodowej, gdyby taka kiedykolwiek się ukazała. Zainteresowanie referatem było niemałe. W dyskusji nad referatem Ks. Sekretarz Jeneralny zaznaczył, że właśnie zagadnienie ro-

Dusze dzikiego Zachodu.

90. Podniósł skute żelazem ręce do góry, jakby chciał ściągnąć pioruny na głowę piekielnego doradcy. A Jack Vickeltone cofał się wstecz. jak zwierz i nieludzkim grymasem wykrzywiwszy twarz wodził występującemi z orbit oczami za nieszczęsną ofiarą swojej podłości.

— Ty tchórzu! wołał dalej Watson. — Ty nierozumny płazie! Czy nie widzisz, że wszystko stracone? Że niebo i piekło — o ile istnieją, bo w żadne nie wierzę — sprzysięgły się przeciwko nam? Zginąć musimy, rozumiesz? Ale ja chcę zginąć w czynie — chcę działać — chcę — być wielkim!!! I ty, robaku, odbierasz mi ten ostatni czyn, jaki mogę jeszcze spełnić? Dla ciebie mam stać się tchórzem? Przenigdy! Cierpiałem ja przez ciebie całe życie — cierp ty teraz przezemnie tę krótką chwilę, jaka cię od śmierci dzieli!

— Śmierci? — zaryczał Jack. — Ja mam umierać? Ja chcę żyć! Jeśli który z nas, to ty umrzesz i to zaraz!

Z temi słowy skoczył jak kot, chcąc opleść palcami szyję Jamesa. Mógł to uczynić, bo łańcuchy kajdanek były dość długie. Ale nie dotknął go jeszcze, gdy wzniesione w górę ręce Watsona spadły wraz z ciężkim łańcuchem, jak młot na głowę napastnika — Jack upadł na podłogę pokoju, plamiąc kroplami krwi kosztowny dywan staro-indjańskiej roboty.

Wszyscy porwali się z miejsc.

— Trzymać go! — krzyknął sędzia.

— Cucić tamtego! — wołał ktoś, biegnąc do leżącego Jacka podczas gdy kilku służących i Gregor obezwładnili Watsona.

— On nie żyje! wołali inni.

— Żyje, tylko ogłuszony!

— Czaszka cała, kawałek skóry zdarty, dlatego krwawi tak silnie.

— Bandaże podać, opatrzyć go!

— Ocucić go wpierw! Wody!

— Tak, wody!

— Wody tutaj!

W tem zabrzmiał potężny głos Cornewalla:

— Spokój panowie! Cicho! Rozstąpić się! Jestem lekarzem; pozwólcie mi zbadać tego nieszczęśliwego!

W jednej chwili zrobiono miejsce. Lord ukląkł przy rannym, dotykał jego głowy dłuższy czas, wreszcie rzekł:

— Czaszka faktycznie cała. Nic mu nie będzie. Lekkie zdarcie naskórka; zagoi się prędko. Naprzód trzeba go ocucić,







dziny chrześcijańskiej ma być również tematem A. K. ogólnopolskim i każda D. A. K. powinna go przeprowadzić u siebie. Zarazem poruszył mnóstwo innych spraw o doniosłem znaczeniu, a których D. A. K. nie może w swojej działalności przeoczyć zwłaszcza kładł na serce Dekanalnej Akcji Katolickiej zaopiekowanie się akcją miłosierdzia chrześcijańskiego.

Owocem obrad oprócz nabrania świeżego zapału do dalszej apostolskiej pracy było powzięcie trzech praktycznych uchwał. Pierwszą z nich mianowicie został określony nowy temat A. K. na okres letni: **„Każda P. A. K. dołoży wszelkiego starania by wszystkim parafjom dać pojęcie o istocie rodziny chrześcijańskiej i niebezpieczeństwach jej grożących ze szczególnem podkreśleniem wśród nich niebezpieczeństwa ustawy rozwodowej.**

Ze Szczakowej. — W maju urządzono w sali K. S. M. M. zebranie celem uczczenia rocznicy społecznych encyklik papieskich. Wzięły udział stowarzyszenia K. S. M., K. S. M. M., K. S. K. i wiele osób postronnych. Zebranie zagaił prezes Stow. Mężów p. Dudek. Przemawiali: ks. kan. Studencki, p.p. Szewczyk, Romanowski i Radomski. Zainteresowanie było ogromne, tak że słuchacze zażądali, by takie zebrania odbywały się częściej. Na zakończenie p. Dudek przedstawił pokrótce stosunki panujące w Rosji Sowieckiej i Meksyku. Podnosił przy tem ogromną wartość zorganizowania się katolików w celu bronienia nie tylko uczuć religijnych lecz także pozycji społecznej, wartości jednostki, wartości człowieka. Postanowiono zapraszać w przyszłości na takie zebrania robotników grupami

ZŁÓŻMY OFIARĘ!

Katolicki Uniwersytet Lubelski powstał w r. 1918 jako środowiska wyższej nauki i wychowania chrześcijańskiego. Stworzywszy to wielkie dzieło, katolickie społeczeństwo utrzymuje je do dziś swoim wysiłkiem. Jedynym ze środków jest zbiórka, która odbędzie się w niedzielę dn. 23 bm. Wiedząc, jak wielkie znaczenie mają uniwersytety katolickie dla odrodzenia religijnego, Ojciec św. Pius XI, który patronował powstaniu Uniwersytetu Lubelskiego, gdy był w Polsce, zachęca wszystkich i szczególniej błogosławi tym, co swym groszem i życzliwością podtrzymują Uniwersytet Lubelski. Na rycinie widzimy u góry widok ogólny Uniwersytetu, obok jeden z korytarzy, a wreszcie ongiś kościół św. Krzyża w Lublinie, który teraz przebudowany, stanie się własnym kościołem Uniwersytetu.

Ze spraw rzemieślniczych.

Zabiegi cechów o odroczenie mechanizacji piekarń na 5 lat.

Jak doniosła prasa stołeczna władze administracyjne przystąpiły *do energicznego zamykania piekarń*, które pod względem urządzeń technicznych posiadają pewne jeszcze usterki. Władze wymagają z *całą bezwzględnością*, by piekarnie posiadały odpowiednią ilość pomieszczeń, aby wysokość tych pomieszczeń wynosiła conajmniej 3 metry, aby na każdego pracownika przypadło conajmniej 4 metry kwadr. powierzchni, aby natryski były urządzone w każdej piekarni zatrudniającej 5 lub więcej pracowników, aby piekarnie miały *urządzenia mechaniczne* w tych miejscowościach, które posiadają elektrownie względnie prąd elektryczny i t. d. Jeśli chodzi o *mechanizację*, to w każdym wypadku władza *decyduje o terminie* wprowadzenia tych mechanicznych urządzeń, który to termin nie może być przedłużony *poza dzień 31 grudnia 1936 roku.* W Warszawie na ogólną ilość *139 piekarń chrześcijańskich, 41 a więc 30 procent* zostało zakwestjonowanych przez władze i uznanych za *ulegające zamknięciu.* Naogół w *50 proc.* grozi zamknięcie piekarń *małych i średnich*, o ile przepisy będą przez władze stosowanie rygorystycznie. To też starania *Związku cechów piekarskich* zmierzają do tego, aby te piekarnie, których ogólny stan sanitarny jest *zadowalający*, które wypiekają *dobre pieczywo*, zostały zatwierdzone przez władze przemysłowe, chociażby urządzenie ich w pewnych szczegółach nie odpowiadało nawet poszczególnym przepisom. Związek cechów piekarskich zupełnie podziela pogląd władz państwowych, aby *nowo powstające piekarnie* odpowiadały w zupełności warunkom ustawowym zarówno budowlanym jak i sanitarnym.

Inaczej atoli przedstawia się sytuacja tych rzemieślników, którzy wiele lat swego życia poświęcili na prowadzenie warsztatu piekarskiego, dla *których warsztat ten jest jedynem i wyłącznem źródłem egzystencji* i którzy w dzisiejszym okresie kryzysu z największym wysiłkiem walczą o utrzymanie się na powierzchni życia.

Akcja władz w kierunku zamykania piekarń jest prowadzona nietylko w stolicy ale na terenie całego Państwa we wszystkich województwach i powiatach.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

Śp. Ks. Józef Leja, Szambelan J. Świątobliwości, Dziekan i Proboszcz w Makowie Podhalańskim, zmarł w 70 r. ż., a 45 kapłaństwa.

Śp. Zygmunt Rawicz Bocheński, sodalis marianus, em. sędzia Sądu Apelacyjnego, zmarł w Krakowie w 66 r. ż.

ZAWIADOMIENIA.

Do Ziemi Świętej pielgrzymka z Krakowa wyjedzie 25 bm. Termin opóźniono, by ułatwić wyjazd także księżom katechetom.

Święto Patrona Katol. Stowarzyszenia Mężów, którym jest Serce Pana Jezusa, obchodzone będzie w r. b. 30 czerwca, jako uroczystość organizacyjna.

Zakład Salezjański z internatem w Przemyślu, przyjmuje zgłoszenia chłopców do szkoły organistowskiej. Nauka bezpłatna 4 lata, utrzymanie w internacie płatne. Informacji udzieli Dyrekcja Szkoły Organistów w Przemyślu, ul. św. Jana 15. (Na odpowiedź załączyć znaczek).

---

chociaż, zdaje mi się, już sam przychodzi do siebie. — Panie Clitoff, podaj mi pan tę szklankę z wodą, tam, ze stołu — — !

Jack otworzył oczy. Błędnym wzrokiem spojrzał dokoła.

— Pić! — wyszeptał.

— Panie Clittoff, prędzej! — zawołał lord. — Biedni, nieszczęśliwi ludzie — dodał ciszej, zwracając się do sędziego, który ukląkł przy nim.

— Już niosę — odparł scout, biorąc szklankę i przechodząc właśnie koło grupy, otaczającej Watsona.

Nieludzki ryk zagłuszył jego słowa. Wydał go Watson i chciał się wyrwać z rąk otaczającej go służby. Wszyscy myśleli, że zamierza dokończyć swe dzieło zemsty i starali się go zatrzymać wszelkiemi siłami. On zaś utkwił obłąkane spojrzenie w Clittoffie i usiłował krzyczeć dalej, ale nie mógł. Zakszusił się. Niepowstrzymany atak kaszlu porwał go; oczy wylazły mu na wierzch z wysiłku; wyglądał strasznie. Trzymający słyszeli, iż chciał mówić; zaczynał kilka razy jakiś wyraz od „t"; ale nikt się nie domyślił właściwego słowa; zmyliła ich początkowa litera imienia: Teddy. Tymczasem lord wraz z scoutem, nie zważając chwilowo na Watsona, cucili biednego Jacka. Clittoff obryzgał mu twarz wodą i przytknął szklankę do jego ust, podczas gdy Cornewall podniósł go do pozycji siedzącej i podparł mu głowę. Vickeltone odetchnął z ulgą i zaczął pić pełnemi łykami.

Ten moment dostrzegł Watson. Jego otwarte usta zamknęły się powoli. Kaszel ustał nagle. Więzień znieruchomiał, jak głaz. Zdawało się, że wszystka krew uciekła mu z twarzy. Dopiero po chwili powróciła mu zdolność ruchu. Wydał znowu potworny ryk, jeszcze straszniejszy niż przedtem. Nieludzką siłą szaleńca odepchnął od siebie Gregora, roztrącił stojących na drodze posługaczy i skoczywszy obydwiema nogami równocześnie, gdyż kajdany nie pozwoliły mu wykonać normalnego skoku, upadł tuż koło Vickeltone'a, płacząc się w łańcuch i przewracając sobą Clitoffa, który dziwnym zbiegiem okoliczności nie wypuścił szklanki z rąk. Naturalnie reszta wody wylała się. Równocześnie, nim ktoś z obecnych zdążył temu zapobiec, James wyprostował się, wyrwał szklankę scoutowi i cisnął ją w kamienną ścianę korytarza, rozbijając na drobne okruchy. W następnej chwili objął Vickeltone'a, o ile mu łańcuchy na to pozwalały, przytulił do siebie, jak dziecko i zaczął krzyczeć wysokim, przejmującym głosem:

(Dokończenie nastąpi).

Dział rolniczy

Użytkowanie zielonek.

Na polach, łąkach, a nawet ugorach, wszystko się zieleni. Cieszy się tą zielenią nasze bydło, konie, trzoda, owce, bo wiadomo, że zielenina, to najlepszy rodzaj pokarmu dla zwierząt, pokarm przebogaty we wszystkie składniki odżywcze, potrzebne do pełni rozwoju i produkcyjności.

Jeżeli kto jeszcze w nawale zajęć wiosennych zapomniał o potrzebach swego inwentarza, niech dziś obliczy pastwisko, ile miesięcy letnich mu pozostało, na ile czasu starczy pastwisko, ile ma sztuk inwentarza (przyjmując 10 owiec za krowę, 5 sztuk trzody za krowę, 1-go konia za krowę) ile zasiał zielonek i niech weźmie się do zasiewu brakującej zieleniny.

Do zasiania mamy wybór pasz zielonych przeróżny. Możemy zasiać szporek na gruntach lżejszych, gorczycę na więcej podmokłych, na cięższych znów i lepszych mieszanki z wyki, owsa, jęczmienia, peluchy. Można dodać, gdzie ziemia sprzyjająca, odrobinę bobiku, będą się na niem lepiej wspierać inne rośliny motylkowe i lepiej wyrosną.

Aby tylko zieleniny było poddostatkiem, bo krowa to żarte stworzenie, brzuch ma obszerny, nienasycony. *Na dzień i na sztukę trzeba liczyć 60 kilogramów*, a jak wielka i żarta to i więcej nie pogardzi. Nie żałować więc uprawy zielonek, każdy wolny kawałek ziemi wyzyskać.

Najlepiej będzie wyzyskana zielonka wówczas, gdy zostanie *porżnięta na grubą sieczkę*, wtedy krowa odpędzając się od much, nie będzie miała sposobności ująć całego kęsu zieleniny i rozrzucić poza siebie i pod nogi. Przy karmieniu zielonkami trzeba pozatem uważać, by były koszone tylko w tej ilości, jaka jest potrzebna do skarmienia w ciągu dnia.

A teraz policzmy na jaką produkcję może wystarczyć zielona karma. 80 kg. koniczyny czerwonej w początku kwitnienia, według obliczenia wartości odżywczych, wystarczy na utrzymanie krowy wagi 450 kg. przy życiu i na produkcję 21 litrów mleka. 80 kg. zaś mieszanki z wyki, peluszki, owsa, jęczmienia wystarczy na byt i na około 17 litrów mleka.

Na pytanie w jakim okresie wzrostu roślin bydłu najlepiej jest *zadawać zielonkę*, trzeba odpowiedzieć, że najekonomiczniej, najlepiej zadawać *w pierwszej porze kwitnienia traw, w początkach kwitnienia lucerny, w połowie kwiecia koniczyny, w czasie osadzenia pierwszych strąków na wyce*, to jest wtedy, kiedy roślina zawiera najwięcej soków. *Dla trzody chlewnej używa się, wcześniej zielonek*, wówczas, gdy jeszcze nie zaczęły kwitnąć — w pierwszym okresie wzrostu jest zielonka dla trzody najdostępniejszą i najbardziej sprzyjającą. Przeciwnie *znowuż* koniom najlepiej dawać zielonkę *w okresie późniejszym*, gdy posiada więcej włókna, a więc koniczynę w pełnym rozkwicie, wykę, mieszanki, gdy strąki dobrze już się osadzą i zaczynają żółknąć. Jak widać, *różne gatunki zwierząt mają różne zapotrzebowania co do wieku zieleniny*. Rozumny hodowca musi tym zachciankom dogadzać, uzyska wtedy najlepszy wynik.

Chronić zwierzęta przed owadami.

Owady, jak muchy, komary, bąki, niepokojąc zwierzęta, nietylko ujemnie wpływają na ogólny ich stan, lecz mogą być jeszcze pośrednikami w rozszerzaniu chorób zaraźliwych. Niektóre z nich odżywiają się krwią zwierząt. Przez ukłucie i wprowadzenie w ten sposób swego ryjka do skóry, mogą przenosić zarazek chorobowy od jednego zwierzęcia do drugiego. Inne znów zlizują różne wydzieliny, które w równej mierze są niebezpieczne pod względem rozszerzania zarazków jak krew. Tak naprzykład, szczególnie chętnie rzucają się muchy na krew, występującą z przypadkowych ran lub ukłucia innych owadów, co staje się niebezpieczne, jeżeli zwierzę chore jest na jakąś zaraźliwą chorobę.

Dla ochrony zwierząt przed owadami, a zwłaszcza przed bąkami ,należy zwierzęta co *dwa tygodnie obmywać odwarem z liści orzechowych*, a nadto dobrze jest *nacierać uszy, brzuch*, i inne miejsca delikatne *olejkiem jałowcowym lub innym, mającym dla owadów woń odstraszającą*. Ażeby ochronić zwierzęta od owadów w stajniach, oborach, chlewach, powinno się otwierać tylko te drzwi, które obrócone są na północ lub na wschód. Ściany i powały wybielić wapnem z dodatkiem ałunu i farbki niebieskiej.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Na roboty publiczne rząd przeznacza razem ze wszystkiemi funduszami i pożyczką inwestycyjną przeszło **450 miljonów** złotych. Za te pieniądze będzie się budować drogi, regulować rzeki, meljorować grunty, wznosić budynki i t. p. Prace przy tych robotach pozwolą zatrudnić znaczną ilość bezrobotnych i przyczynią się w pewnej mierze do osłabienia klęski bezrobocia w Polsce. **Miejmy nadzieję, że i ludność wiejska znajdzie prace i zarobek**. A dopływ gotówki na wieś jest dziś nieodzowny.

Polityka rolna w bież. roku zwróciła orjentację na produkcję hodowlaną, zwierzęcą. Ma być ustanowiony specjalny fundusz popierania wywozu artykułów mięsnych, nabiału i t. p. Premjowanie zboża będzie utrzymane i rozszerzone jeszcze na grykę i strączkowe. Nadpremje dla zboża będą zniesione, co wpłynie na niskie ceny ziarna. Przewidziane są kredyty zaliczkowe na zboże drobnych rolników, w wysokości 10 miljonów zł.

Rolnictwo ugina się pod ciężarami. Różne słychać skargi na podatki. Ludność narzeka szczególnie na nadmierne koszta egzekucyjne. Dla poprawy stosunków rolnicy domagają się zmniejszenia świadczeń podatkowych, przedewszystkiem na rzecz samorządów, zmiany ustawy skarbowej w ten sposób, ażeby rolnik wiedział zgóry ile ma płacić rocznie podatku, zwiększenia nadzoru nad urzędami skarbowemi, wstrzymanie wymiaru podatku dochodowego od biednych rolników, do czasu przywrócenia opłacalności gospodarstw wiejskich.

Spółdzielczy handel na wsi Zjazd Związku „Społem", zarówno w swych obradach jak i rezolucjach, dał wyraz głębokiej trosce o prawo bytu drobnego rolnika. Uchwały przyjęte przez Zjazd wzywają władze Związku do opracowania i przeprowadzenia sprawy zbytu płodów rolnych, wespół ze spółdzielczemi organizacjami. Związek wzywa do organizowania wymiany wsi z miastem z całkowitem pominięciem pośrednictwa.

Żydzi na roli. Wzmaga się pęd żydów do rolnictwa. Towarzystwo Osadniczo Kolonizacyjne „Ort" zakłada spółdzielnie rolnicze, zwłaszcza dla ludności z małych miasteczek. „Ort" udziela żydom pomocy prawnej, kredytowej i organizacyjnej. Ostatnio coraz częściej zgłaszają się żydzi do Towarzystwa o pomoc. W związku z tym pędem zubożałej ludności żydowskiej do rolnictwa „Ort" wezwał wszystkie oddziały prowincjonalne do poświęcenia temu zagadnieniu specjalnego zainteresowania, zakładania komisyj badania możliwości tworzenia osiedli rolnych i t. d. — Żydzi wykorzystując złą sytuację rolnictwa i podaż ziemi, chcą zagarniać powoli polską ziemię.

Wyrób cukru w Polsce w roku 1934/35 wyniósł 4 milj. 460 tys. centnarów, gdy w poprzednim roku 3 milj. 430 tys. cent. Wzrost produkcji cukru w Polsce wynosił przeszło miljon cent. czyli okrągło 30 procent. Ale spożycie cukru w kraju, zwłaszcza na wsi, coraz bardziej się kurczy.

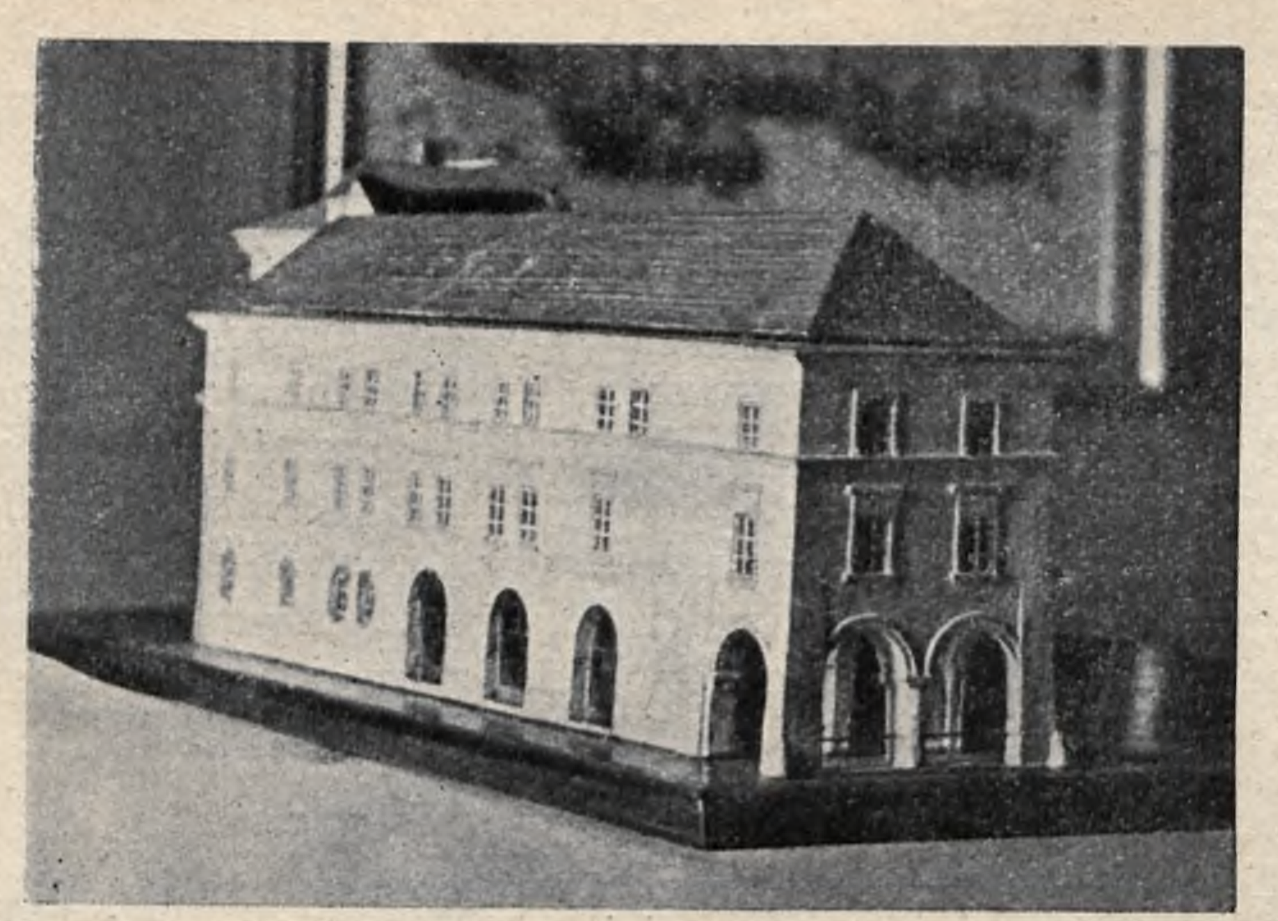
Świadczenia drogowe w naturze w całem państwie osiągną w r. 1935/36 wartość 60 miljonów zł.

KSIĄŻKI.

Wskazówki dla uczniów przysposobienia rolniczego. Poznań 1935 r. S. A. „Ostoja". Cena 1 egz. 30 gr. — Broszurkę tę można by nazwać katechizmem uczestników konkursów przysposobienia rolniczego, ponieważ w krótkich pytaniach i odpowiedziach streszcza podstawowe wiadomości z zakresu p. r.

Wartość i użyteczność tej broszurki jest bardzo duża, opracowana bowiem została przez długoletnich kierowników przysposobienia rolniczego. Umieli oni z zasobu swej wiedzy wydobyć rzeczy najważniejsze, które przyswoić sobie powinien jako minimum każdy uczeń p. r. Dyspozycja tematu przejrzysta, styl jasny i zwięzły.

Edward Nehring: **Walka ze szkodnikami w sadzie** czyli jak otrzymać bogaty zbiór zdrowych owoców. Stron 62, z 32 ilustracjami. Nakładem Stowarzyszenia Pracowników Księgarskich, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 38. Książka godna polecenia dla właścicieli sadów.



Tak będzie wyglądała po odbudowaniu Wikarówka przy kościele Marjackim w Krakowie, widziana od strony Małego Rynku.

Z Krakowa.

Dla chronicznie chorych odprawił ks. Moskała 12 bm. u św. Florjana nabożeństwo i udzielił im przysłanego przez JE Ks. Metropolitę błogosławieństwa. Po odmówieniu nad każdym z osobna chorym modlitw, ugościły SS. Miłosierdzia chorych śniadaniem. Nabożeństwo to urządziła Sodalicja Marjańska Akademicka, a chorych w liczbie 40 osób przywieziono do kościoła karetkami Pogotowia Rat. i Pol. Czerwonego Krzyża.

W pielgrzymce krakowskiej do Ostrej Bramy pod kierownictwem ks. prof. Kwiatkowskiego T. J. uczestniczyło 250 osób. Wrażenia jednej z uczestniczek zamieścimy w przyszłym numerze.

Nowe Prezydjum Izby Handl.-Przemysłowej złożyło wizytę JE. Księciu Metropolicie, co w katolickich kołach kupieckich wywarło dodatnie wrażenie.

Dziesiątki tysięcy uczestników wycieczek z całej Polski przybywają dzień w dzień do Krakowa, w czem większość młodzieży szkolnej.

Wiceprezydentem miasta Krakowa został wybrany w miejsce prof. Skoczylasa dr. Rudolf Radzyński.

Cmentarz Rakowicki zaczęto rozszerzać.

20-tą rocznicę bitwy pod Rokitną obchodzono nabożeństwem żałobnem za poległych bohaterskich ułanów w kościele Marjackim.

Dziennikarze z Litwy bawiąc w Polsce, zwiedzili Kraków.

Wystawa koni remontowych i ogierów zostanie otwarta na błoniach bm. Udział wezmą województwa krakowskie, kieleckie, śląskie, lwowskie.

Na kolonje letnie przyjmuje się tylko dzieci, które były szczepione przeciw płonicy i błonicy.

Choćby jedno drzewko w mieście niech sobie pod opiekę weźmie dziecko i przez lato je podlewa — o to prosi odezwa do dziatwy szkolnej wydana przez prezydenta Krakowa i Kuratora szkolnego.

Radjo będzie odtąd nadawało poważną muzykę stale nietylko ze stolicy, lecz i z innych rozgłośni, więc również z Krakowa dotychczas pod tym względem przez centralę krzywdzonego.

Organizacje żydowskie ubolewają w afiszach, rozlepionych w dzielnicach żydowskich, że żydówki „wbrew naukom proroków" chodzą na cmentarz, przez co wzrasta wśród żydów śmiertelność (!) i że „**Kraków** jest miastem **nawskróś żydowskiem** i musi stać zawsze na straży wielkiej tradycji żydostwa". — Jak się Wam podoba?

Za nieprzybycie na rozprawę skazano pewnego sędziego przysięgłego na 500 zł. kary.

Krakowska elektrownia ma dostarczać prądu do Bieżanowa i Wieliczki.

Na składanie materjałów budowlanych na ulicach trzeba mieć zezwolenie Miejskiego Wydziału Budowlanego, inaczej grożą kary sądowe i wydatki za ich usunięcie.

Ilustrowany Skorowidz m. Krakowa rozdawany będzie pielgrzymkom i wycieczkom za darmo celem propagandy.

Do szpitala św. Łazarza przywieziono ofiary walk „kosynierów" z wsi Czerniehów (gmina Wierzbno). Smutny to objaw takie bijatyki z kosami w ręce.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Obiecujący chłopiec.

Ojciec: Jasiu, co ty robisz w szkole?

Syn: Nic, proszę taty, siedzę i czekam aż zadzwonią i puszczą do domu.

U felczera.

Gość: Toś mnie dopiero pan ogolił. Wstyd mi teraz będzie wyjść na ulicę.

Felczer: Na drugi raz przyjdę do pana do domu.

Miłość.

Jan do Karola: Tak, przyjacielu, chciałem się ożenić z Anielką, którą, przyznam ci się, kocham nawet. Dowiedziawszy się jednak, że daje ona zarabiać swojej krawcowej grube pieniądze na rok, żenię się jutro z krawcową.

Wyśmienity lekarz.

Profesor do studentów: Moi panowie, rozpoczynam dziś wykład o chorobach. Kiedy człowiek jest chory, natura i choroba stają z sobą do walki. Wtedy przychodzi doktor z kijem i stara się walczących rozbroić. Jeśli trafi w chorobę, człowiek jest zdrów, jeśli w naturę, chory umiera.

Dokładne wyjaśnienie.

— Bardzo przepraszam — pyta się gość na dworcu kolejowym — czy rozkład jazdy został zmieniony? Bo pociąg dopiero co odjechał...

— Tak — bo widzi pan: teraz odjeżdża on wcześniej, wcześniej odjeżdżał później, ale później będzie on odjeżdżał znowu wcześniej...

W dalszym ciągu na brewjarz dla kleryka złożono: M. A. 5 zł., A. W. 2 zł., Kubieńcówna 3 zł., A. W. 2 zł., J. Golonka Chrzanów 2 zł.

Rutynowana gospodyni z 10-letnią praktyką przyjmie posadę na plebanji. Zgłoszenia do Dzwonu dla **rutynowanej.**

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 8'— zł. — półroczna 4'— zł kwart. 2'20 zł. Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźnę zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95. Telefon 166-40.